Rok XII. Nr. 269 (3514) Wilno, Wtorek 1 Października 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

W piątek 4-go października otwarcie sesji nadzwyczajnej Sejmu i Senatu

WARSZAWA, (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej zarządzeniami z dnia 30 września zwołał Sejm i Senat na pierwsze posiedzenie na piątek dnia 4 października 1935 r.

Zarządzenia brzmią:

Zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o zwołaniu Sejmu

Na podstawie art. 12 pkt. b) i c) Ustawy Konstytucyjnej zwołuję Sejm na pierwsze posiedzenie do Warszawy na dzień 4 października 1935 r. godz. 10, otwierając z tym dniem sesję nadzwyczajną dla ukonstytuowania się Sejmu i uchwalenia regulaminu.

Warszawa, dnia 30 września 1935 r.

Prezes Rady Ministrów
(—) W. SŁAWEK.

Prezydent Rzeczypospolitej
(—) IGNACY MOŚCICKI.

Zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o zwołaniu Senatu

Na podstawie art. 12 pkt. b) i c) Ustawy Konstytucyjnej zwołuję Senat na pierwsze posiedzenie do Warszawy na dzień 4 października 1935 r. godz. 16, otwierając z tym dniem sesję nadzwyczajną dla ukonstytuowania się Senatu i uchwalenia regulaminu.

Warszawa, dnia 30 września 1935 r.

Prezes Rady Ministrów
(—) W. SŁAWEK.

Prezydent Rzeczypospolitej
(—) IGNACY MOŚCICKI.

(Telefonem od własnego korespondenta)

Jak się dowiadujemy, zmiany, które Izby wprowadzić mają do regulaminu obrad, dotyczyć mają przedewszystkiem zmniejszenia ilości członków prezydjum obu Izb. Zmniejszenie ilości wicemarszałków i sekretarzy spowodowane zostaje zmniejszeniem ilości posłów i senatorów.

* * *

Przewidywano, że jako dzień zebrania się Sejmu i Senatu na pierwsze posiedzenie zostanie przez Pana Prezydenta wyznaczony 8-my października. Zarządzenie Pana Prezydenta zwołuje obie Izby na 4-ty b. m., czyli o cztery dni wcześniej. Będzie to jednak tylko sesja nadzwyczajna, poświęcona załatwieniu wyłącznie tych spraw, które są w zarządzeniu Prezydenta Rzplitej wymienione, ewent. takich, które Prezydent Rzplitej na wniosek Prezesa Rady Ministrów lub Marszałka Sejmu uzna za nagłe (art. 36 p. 1 i 2 Konstytucji z dn. 23. IV. 1935 r.).

Jak wynika z obecnego zarządzenia Prezydenta Rzplitej program prac Sejmu i Senatu podczas pierwszej sesji ogranicza się do wyboru Prezydjum i uchwalenia regulaminu. Prawdopodobnie więc sesja potrwa krótko, gdyż jedynie przyjęcie regulaminu wymagać będzie obrad komisyjnych. Ponieważ zaś, jak przewidują osoby dobrze zazwyczaj poinformowane w nowym Sejmie i Senacie będą powoływane komisje do poszczególnych spraw zamiast dawnych, stałych, tworzonych według klucza partyjnego, dziś zbędnego, przeto oczekiwać należy, że i uchwalenie regulaminu nie zabierze dużo czasu.

O treści przyszłego regulaminu narazie niewiele wiadomo, nie sądzimy bowiem, aby zmniejszenie ilości członków prezydjum, o czem donosi nasz warszawski korespondent, wyczerpywało główne zmiany, które w dawnym regulaminie zostaną poczynione. W nowych Izbach Ustawodawczych nie ma być klubów, co nie znaczy jednak aby zostały one całkowicie zatomizowane. Trzeba przypuszczać, że zostanie stworzona jakaś nowa (terytorjalna, zawodowa?) podstawa do łączenia się posłów i senatorów w grupy, które będą musiały wewnątrz siebie przepracować i uzgadniać stanowisko, z którem wystąpią na trybunie parlamentarnej. Jest to zresztą nasze luźne przypuszczenie, gdyż brak jest miarodajnych informacyj w tej sprawie. Niemniej za rzecz pewną można uważać, że rola terytorjalnych ugrupowań parlamentarnych w nowych Izbach znacznie się zwiększy. Nie jest też podobno wyłączonem, że owe grupy terytorjalne będą obejmowały więcej niż jedno województwo.

Projekt nowego regulaminu wniesiony zapewne zostanie przez tych posłów, wzgl. senatorów, którzy będą odgrywać rolę leaderów w Izbach. Leaderów nie w znaczeniu dawnem, partyjnem, lecz poprostu ludzi dysponujących dużym autorytetem politycznym.

Spośród posłów i senatorów tej najwyższej kategorji, kilku zajmie stanowiska w prezydjum. Jako o przyszłym marszałku Sejmu mówi się o premjerze Sławku, ewent., w razie pozostania jego na czele Rządu, — o b. wicemarszałku St. Carze. B. premjer plk. Prystor wymieniany jest najczęściej jako kandydat na marszałka Senatu.

Po wyborze prezydjum i przyjęciu regulaminu sesja nadzwyczajna prawdopodobnie zostanie zamknięta. Sesja zwyczajna (budżetowa) musi być otwarta w listopadzie (art. 35 p. 2 Konstytucji). Okres pomiędzy temi dwiema sesjami zużytkowany zapewne zostanie na dokonanie spodziewanych zmian w Rządzie, oraz ostateczne ustalenie form i metod pracy nowych Izb ustawodawczych i współpracy ich z Rządem.

Testis.

Min. Goemboes w Berlinie



BERLIN, (PAT). — W południe premjer Goemboes złożył wizytę min. Schachtowi, a następnie min. Goebbelsowi.

O godz. 13,30 minister spraw zagranicznych von Neurath podejmował premjera Goemboesa śniadaniem, w którem wziął udział premjer pruski gen. Goering z małżonką, prezes banku Rzeszy Schacht z żoną, sekretarz stanu Meisner oraz wyżsi urzędnicy niemieckiego ministerstwa spraw zagr.

Konferencja z Ribbentropem

BERLIN, (PAT). — Węgierski premjer Goemboes dzisiaj rano odwiedził von Ribbentropa w towarzystwie szefa węgierskiego biura prasowego Mengele i osobistego adjutanta gen. Goeringa.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Od dzisiaj obowiązuje odroczenie spłat w rolnictwie

Wczoraj zostały przedłożone Panu Prezydentowi do decyzji dekrety dotyczące odroczenia spłat należności w rolnictwie, które uchwalone zostały na ostatniej Radzie Ministrów.

Dekrety te dziś mają być ogłoszone w Dz. Ustaw, a to z tego względu, że 1 października przypadają terminy uiszczenia niektórych należności. Obecnie zostały one odroczone.

Przepisy o uprawnieniu nieślubnych dzieci zostały rozciągnięte na woj. wschodnie

Rada Ministrów na ostatniem posiedzeniu uchwaliła rozporządzenie w sprawie rozciągnięcia przepisów kodeksu cywilnego o uprawnieniu dzieci nieślubnych na woj. wileńskie, nowogródzkie, poleskie i wołyńskie oraz kilka powiatów wojew. białostockiego.

Włosi lada dzień wkroczą do Abisynji

LONDYN, (PAT). — Wiadomości z Addis Abeby o podpisaniu przez cesarza Abisynji dekretu mobilizacyjnego, czasowe wstrzymanie jego ogłoszenia oraz informacje z Rzymu, że w odpowiedzi na mobilizację w Abisynji wojska zmuszone będą posunąć się ze strategicznych punktów naprzód, wywołały w Londynie silny niepokój.

Dalsze wiadomości z Addis Abeby opiewają, że włoskie siły wojenne, operujące z bazy w Assab, Ual-Ual i Asmana, rozpoczęły swą akcję na pograniczu, co oceniane jest w Abisynji jako wstęp do inwazji.

Abisyński minister wojny Ras Mullugeta naradza się ze swym sztabem nad środkami odparcia najazdu włoskiego.

W kołach brytyjskich zwracają uwagę na fakt, że wobec stwierdzenia przez Włochy w sobotnim urzędowym komunikacie cofnięcia wojsk abisyńskich o 30 klm. wstecz, każde wkroczenie wojsk włoskich w ten 30-klm. pas zgóry okreslone być może jako inwazja.

Naogół w Londynie, zarówno w Foreign Office, jak i wśród czynników politycznych, panuje nastrój największego pesymizmu i wyrażane jest przekonanie, iż rozpoczęcia działań wojennych oczekiwać należy lada dzień.

Trzy lata...

ADDIS ABEBA (Pat). Dowódcą abisyńskiej armji północnej jest Ras Kassa, cieszący się po cesarzu największym wpływem w Abisynji. Pod rozkazami jego znajdować się ma ćwierć miljona żołnierzy, w tej liczbie oddziały kawalerji.

Czyni on przygotowania na 2—3 lata wojny W różnych miejscowościach dokoła swej kwatery głównej w Bebrathabor urządził on podziemne magazyny żywności. Korespondent Reutera dowiaduje się, że cesarz udzielił Ras Kassa pełnomocnictw do prowadzenia kampanji na froncie północnym. Sam cesarz kontrolować będzie operacje na froncie Ogadenu jak również na fr. Issye, ponieważ Włosi, zdaniem Abisyńczyków, opracow. obecnie projekt zaatakowania i od strony Assab poza równoczesnym atakiem z Asmary i Somalji włoskiej. Wskutek tropikalnych deszczów jakie nawiedziły Addis-Abebę w końcu ubiegłego tygodnia, utonęło 14 osób. Wiele domów i jeden most zostało uszkodzonych. Zginęła też znaczna ilość bydła, koni i mułów

Giełda warszawska

WARSZAWA, (Pat). Berlin 213.50, 214.50, 212.50; Londyn 26.11, 26.26, 25.98; Nowy Jork 5.31 3/8, 5.34 3/8, 5.28 3/8; Nowy Jork telegr 5.31 1/2, 5.34 1/2, 5.28 1/2; Paryż 35.01, 35.10 34.92; Praga 21.93, 21.98, 21.88; Szwajcarja 172.85, 173.28, 172.42. Tendencja niejednolita.

W prywatnych obrotach pozagiełdowych notowano w dniu 30.9.35 r.: dolar 5,32 i pół, dolar złoty 9,04 1/4, rubel 4.74, czerwoniec 1.90, funt 26.15, marka 149, lir 34, gulden 97, budowlana 40 3/4, dolarówka 52, inwestycyjna 112 1/2.

Ś. † P.

Aniela z Bralińskich

Primo-voto ŚLIWOWSKA

Secundo-voto ZANIEWSKA

Po krótkich lecz ciężkich cierpieniach opatrzona ŚŚ. Sakramentami zasnęła w Panu w dniu 29 września 1935 r. w wieku lat 75.

Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ul Wileńskiej Nr. 42 m 11 do kościoła po Trynitarskiego na Antokolu odbędzie się dn. 1 października o g. 4 p.p. Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione w tymże kościele dn. 2 października o g 9 r. poczem nastąpi eksportacja na cmentarz Wojskowy (na Antokolu).

O tych smutnych obrzędach zawiadamiaja

Córki Siostra, Brat, Zięć, Wnuczki i Rodzina.

Ś. † P.

ANTONI SABUK

Członek Wileńskiego Towarzystwa Cyklistów i Motocyklistów

Zmarł śmiercią tragiczną dnia 28 września 1935 r.

Eksportacja zwłok z domu żałoby przy zaułku Kowieńskim 4 m. 5 nastąpi we wtorek dn. 1 października br. o godz 15 min. 30 na cmentarz Rossa

O czem powiadamia

Zarząd Wileńskiego T-wa Cyklistów i Motocyklistów

Hitler w Prusach Wschodnich

BERLIN, (PAT). — Donoszą urzędowo, że kanclerz Hitler przybył dziś po ciągłem specjalnym do Prus Wschodnich, celem wzięcia udziału w uroczystości złożenia tam w dn. 2 października zwłok prezydenta Hindenburga w nowej krypcie pomnika tannenberskiego. Kanclerzowi towarzyszą min. wojny gen. Blomberg i gen. von Fritsch.

W ciągu przedpołudnia kanclerz obecny był na ćwiczeniach polowych królewieckiego pułku piechoty na południe od miejscowości Landsberg, poczem odjechał samochodem do Stablack, gdzie obserwował strzelanie artyleryjskie ostremi nabojami na tamtejszym placu ćwiczeń.

* * *

BERLIN, (PAT). — Z Królewca donoszą, że kanclerz Hitler przybył tam o godz. 17 w towarzystwie min. Blomberga i gen. Fritscha. W ciągu całej drogi od pruskiej Iławy ludność witała kanclerza bardzo serdecznie. Na ulicach miasta Królewca stanęły liczne szpalery.

Wieczorem kanclerz był gościem dowódcy okręgu korpusu gen. von Brauchioscha.

Ponowne pogłoski o rekonstrukcji rządu litewskiego

RYGA, (PAT). — Według doniesień z Kowna w tamtejszych kołach politycznych krążą pogłoski o mającej nastąpić wkrótce zmianie bądź rekonstrukcji gabinetu premjera Tubelisa.

Nie jest wyłączona możliwość, że nowy gabinet opierać się będzie już na rozszerzonej podstawie z udziałem przedstawiciela chrześcijańskiej demokracji. Rekonstrukcja gabinetu związana jest jakoby z ostatniemi zajściami, jakie miały miejsce w kilku miejscowościach na prowincji.

RYGA, (Pat). Z Kłajpedy donoszą: w dniu dzisiejszym rozeszły się w Kłajpedzie i Kownie wiadomości o dymisji rządu Tubelisa. Jako kandydatów na premjera wymieniają nazwiska b. gubernatora Kłajpedy Merkisa, obecnego gubernatora Kłajpedy Kurkauskasa i obecnego ministra komunikacji Staniszewskisa. W skład nowego gabinetu wejść mają rzekomo głównie wojskowi w służbie czynnej oraz oficerowie rezerwy. Teka spraw zagranicznych ma być utrzymana w rękach Łozorajtisa.

Litewskie źródła oficjalne do późnych godzin nocnych nie potwierdziły tej wiadomości, ze względu jednak na panującą obecnie na Litwie sytuację polityczną, w kołach dziennikarskich utrzymują, że pogłoska ta jest zupełnie prawdopodobna.

Niemcy będą się domagali ponowych wyborów w Kłajpedzie

KŁAJPEDA, (PAT). — W późnych godzinach wieczornych litewska agencja telegraficzna Elta ogłosiła komunikat, z którego wynika, że po zamknięciu głosowania w pierwszym dniu na terenie całego kraju kłajpedzkiego oddało głosy 60 procent uprawnionych, w niektórych obwodach głosowało prawie 80 procent, a nawet 100 procent.

Niemieckie koła kłajpedzkie utrzymują, że cyfry te nie są ścisłe. Pozatem koła te informują, że w czasie wyborów miały miejsce różne wykroczenia niezgodne z przepisami wyborczemi i że w posiadaniu biura wyborczego partji niemieckiej „Einheitsliste" są liczne zażalenia na nieformalności, których mieli się dopuścić litewscy urzędnicy. Z tych powodów wydaje się być pewne, że Niemcy, chociażby wybory wykazały wzrost głosów niemieckich, będą domagali się unieważnienia wyborów i przeprowadzenia nowych pod kontrolą międzynarodową. Źródła niemieckie wiadomość tę potwierdzają.

PRZEBIEG DRUGIEGO DNIA WYBORÓW.

LONDYN, (Pat). Agencja Reutera donosi z Kłajpedy, że drugi dzień wyborów minął spokojniej, niż pierwszy. Lokale wyborcze zamknięto o godz. 18. Żadnych zajść nie sygnalizowano, z wyjątkiem jedynie incydentu w Schelz wpobliżu Kłajpedy, gdzie po zamknięciu lokalu wyborczego zgromadziło się około stu osób skarżąc się, iż nie mogli głosować.

W okręgu Junaciai, gdzie — jak wiadomo — wczoraj rozbito urnę, odbędą się oddzielnie wybory w najbliższą niedzielę.

Prasa niemiecka nie ma zaufania do wyborów

KRÓLEWIEC, (PAT). — Urzędowa „Preussische Ztg." jest zdania, że przebieg wyborów w dniu wczorajszym w Kłajpedzie skompromitował najzupełniej czynniki litewskie które od miesięcy czyniły wszystko, aby wywrzeć swój wpływ na wynik wyborów. Zdaniem pisma, jedynie obecność obserwatorów zagranicznych, przedstawicieli mocarstw — sygnatarjuszy i prasy międzynarodowej zmusiły rząd litewski do powzięcia decyzji o przedłużeniu wyborów na dzień następny.

„Preussische Ztg." uważa, że niedostateczne zabezpieczenie tajności wyborów, do jakiego doszło z powodu natłoku wyborców, którzy nie mogli pomieścić się w przygotowanych dla nich celach i musieli wypełniać bloczki wyborcze jawnie przy stołach, jest już pierwszym warunkiem do podkopania ważności tego, jak się wyraża „Preussische Ztg." plebiscytu.

Sprawa Kłajpedy jest sprawą wewnętrzną Litwy

Wywiad z premj. Tubelisem

LONDYN, (Pat). Litewski premjer Tubelis udzielił w Kownie specjalnemu korespondentowi Reutera wywiadu w związku z wyborami w Kłajpedzie.

Jeżeli istnieje jakakolwiek obawa co do utrzymania pokoju w Europie wschodniej — oświadczył premjer — każdy musi to przyznać że nie Litwa jest powodem tych obaw. Litwie potrzebny jest trwały pokój bardziej niż jakiemukolwiek innemu krajowi.

Kwestja Kłajpedy dla Litwy nie istnieje. Terytorjum Kłajpedy stanowi integralną część składową republiki litewskiej. Terytorjum to zostało włączone do Litwy na mocy traktatu paryskiego z dnia 8 maja 1924 r. a granice pomiędzy Litwą i Rzeszą Niemiecką ustala traktat berliński z dnia 22 stycznia 1928 r. Z punktu widzenia prawnego niema żadnego sporu o granice, a więc zagadnienie Kłajpedy nie istnieje.

Litwa pragnie usilnie całkowitego porozumienia z Niemcami, ale dobrych stosunków nie może ona okupywać każdą, sprzeczną bądź to z suwerennością Litwy, bądź też z jej honorem. Rząd litewski pragnie szczerze dobrych i przyjaznych stosunków z Rzeszą i ma nadzieję że naprężenie, jakie dziś istnieje między obu krajami, osłabnie z chwilą zakończenia wyborów gdy udowodnione zostanie lojalne wykonywanie przez Litwę jej zobowiązań międzynarodowych.

Głosowanie odbywa się normalnie

Opinja posła angielskiego

LONDYN, (PAT). — Raport otrzymany od posła angielskiego w Kownie w sprawie wyborów w Kłajpedzie stwierdza, iż pomimo opóźnienia, spowodowanego funkcjonowaniem systemu wyborczego, głosowanie odbywa się w sposób dość zadowalający. Incydenty jakie wydarzyły się w kilku wioskach nie przedstawiały się poważnie.

Wycieczka kolejarzy niemieckich w Warszawie

(Telef. od własn. koresp. z Warszawy)

Wczoraj o godz. 9 przybyła do Warszawy wycieczka kolejarzy niemieckich z generalnym dyrektorem kolej niemieckich p. Dortmüllerem na czele.

Nowy wiceprezydent w Łodzi

(Telef. od wł. koresp. z Warszawy)

Minister Spr. Wewn. powołał na stanowisko wiceprezydenta m. Łodzi p. Mikołaja Godlewskiego, obecnego wicewojewodę w Łucku.

Powrót min. Becka i min Kościałkowskiego do Warszawy

WARSZAWA, (PAT). — Dziś o g. 9.10 pociągiem berlińskim przybył z Genewy do Warszawy p. minister spraw zagranicznych Józef Beck z małżonką. Na dworcu p. ministra witali: podsekretarz stanu w M. S. Z. Szembek, min. Schaetzel oraz szereg wyższych urzędników M. S. Z.

WARSZAWA, (PAT). — P. minister spraw wewnętrznych Marjan Zyndram-Kościałkowski powrócił z tygodniowego urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie.

Herriot ma przybyć do Estonji

TALLIN, (Pat). Prasa donosi na podstawie wywiadu z ministrem Seljamaa o projektowanej podróży Herriota do państw bałtyckich. Herriot ma zwiedzić również Estonję. Celem tej podróży jest podobno chęć zbadania na miejscu sytuacji politycznej państw bałtyckich oraz zagadnień wschodnio - europejskich.

STALIN a Komintern



STALIN.

Ostatnio zdarzają się niezwykłe rewelacje. Rząd amerykański raptem wykrył, że Komintern zajmuje się niemal że propagandą komunistyczną, ekskomunista francuski Doriot zaś, wykluczony z partji spowodu jakichś tam „uchyleń“ od jedynie obowiązującej linji generalnej stwierdził, że organ komunistów francuskich „Humanité“ jest subwencjowany, no i kontrolowany (bo któż to będzie dawał pieniądze bez kontroli?) przez Komintern... Są to, oczywiście, rewelacje niecodzienne, bowiem przecie inaczej chyba nikt by o tem się nie dowiedział i przypuszczalnie cały świat w świętej naiwności przypuszczał, iż Komintern zajmuje się szerzeniem zasad wiary katolickiej, „Humanité“ zaś drukuje się za grosze robotników francuskich...

Jeżeli tem nie mniej nierewelacyjne rewelacje pana Doriot'a zasługują na pewną uwagę, to chyba dlatego, że nie są pozbawione pewnej pikanterji, kontrastują ponadto dobitnie problematykę „współpracy“ rządu sowieckiego i Kominternu.

Otóż ekskomunista pan Doriot twierdzi, że Komintern finansuje organ francuskich komunistów „Humanité“.

Sprawa finansowania tego organu oddawna interesowała koła polityczne Francji i nawet była przedmiotem pertraktacyj dyplomatycznych francusko-rosyjskich. „Humanité“ bowiem prowadzi m. in. propagandę antymilitarystyczną. Otóż rząd francuski uważa, że nie jest to zgodne z konwencjami rosyjsko-francuskiemi, iż Rosja finansuje dziennik francuski, który prowadzi agitację, wywołującą rozkład w armji francuskiej. Przecie racja stanu sprzymierzonej Rosji wymaga, aby armja francuska była zdolna do walki. Jak twierdzi „Echo de Paris“ **Rosjanie mocno się wypierali finansowania „Humanité“, oświadczając, że to Berlin prowadzi propagandę defetystyczną we Francji i** — last non least — **finansuje „Humanité“.** Doriot natomiast twierdzi, że Moskwa daje pieniądze na „Humanité“. „Echo de Paris“ uważa, że obydwa mają rację, czyli że **Moskwa i Berlin razem finansują „Humanité“.** Nader ciekawa hipoteza — conajmniej jedna dziedzina współpracy niemiecko-rosyjskiej...

Ale na tem nie koniec. Doriot zarzuca Moskwie całkiem inne rzeczy: **nie dba jego zdaniem o interesy sprawy komunistycznej, lecz o interesy państwa rosyjskiego**, a więc wykorzystuje swe dominujące stanowisko w Kominternie, aby narzucić poszczególnym partjom komunistycznym taktykę, odpowiadającą interesom państwa rosyjskiego, nie zważając na to, jakie skutki taktyka ta ma dla losów ruchów komunistycznych w poszczególnych krajach.

Co się tyczy specjalnie Francji to Moskwa dawniej celowo rozbijała jedność lewicy, aby w kraju mogła rządzić prawica, którą ze względów racji stanu Rosji, uważała za bardziej odpowiednią w tej chwili. Teraz zaś sugeruje ideę frontu ludowego, bowiem uważa ją za gwarancję przymierza rosyjsko-francuskiego.

Nie chodzi o to, czy poszczególne twierdzenia pana Doriot'a są zgodne z

(Dokończenie art. na str. 4-ej)

Spectator.

Djalog o wileńskim Zjeździe Historyków

(Dokończenie)

Optymista:

Nie doceniasz znaczenia Zjazdu jako miejsca ścierania się poglądów. Dzięki planowo przeprowadzonej organizacji i zgóry zamówionym referatom oraz ściśle przestrzeganemu regulaminowi była możliwość poruszenia wielkiej ilości zagadnień głównie przeszłości Litwy, a i z innych dziedzin.

Pesymista:

Nie, panoczku. Wcale nie jest tak pięknie. Mimo tej planowo przeprowadzanej organizacji i zgóry zamówionych referatów, jedna z najważniejszych, jeśli nie najważniejsza funkcja Zjazdu — mianowicie owo ścieranie się poglądów — wzięło w łeb, właśnie spowodu zbyt ściśle przestrzeganego regulaminu. Na tak wielką ilość referatów, Zjazd trwał zakrótko. Prócz tego odrywano jego uwagę. Lepiej było wybrać referaty o znaczeniu ogólniejszem i zainteresowaniu szerszem i mniejszą ilość, a przeznaczyć im więcej czasu, aby umożliwić wypowiedzenie się dyskutantom.

O.: Ograniczenia mówców były konieczne, bo inaczej dyskusje wylałyby się w nieprodukcyjne gadulstwo.

P.: Przesadne obawy. Nie bądź no taki antyparlamentarzysta. Dyskusje naukowe były ucinane z reguły, ściślej z regulaminu prawie w zarodku. A przyznasz, że tłuc się około tysiąca kilometrów, wydawać pieniądze na podróż, wpłacić 25 zł. za tytuł uczestnictwa po to tylko, żeby — o ile się nie wygłaszało referatu — móc w obchodzącem mnie zagadnieniu naukowem wypowiadać się w przeciągu raptem aż **pięciu minut** i to jednorazowo, to przyjemność trochę zbyt luksusowa. W tych warunkach wszelka dyskusja była tylko iluzją i każdy referent odnosił łatwe zwycięstwo. To właśnie nazywam nienaukową atmosferą Zjazdu. Nie przeczę konieczności ograniczeń, ale regulamin powinien być bardziej elastyczny.

O.: Istnieje przecież polemika w pismach, która jest bardziej gruntowna.

P.: Niewątpliwie polemika w pismach jest bardziej gruntowna, ale słabą jej stroną jest to, że ciągnie się miesiącami, nierzadko latami, jest rozproszona, trudno ją zogniskować i stąd niezawsze znamy jej przebieg. Tymczasem zjazdy stać by się mogły terenem publicznych —do pewnego stopnia — dysput naukowych. Zdaje mi się, że to jest jedna z najważniejszych funkcyj zjazdów, którą należałoby wyzyskać rozbudowując ją jaknajszerzej. Na to jednak trzeba zrezygnować z ilości zagadnień. Uganianie się za maximum referatów jest błędem, a nie zaletą. Lepiej przedyskutować mniejszą ilość tematów, ale wszechstronnie, umożliwiając całkowite wypowiedzenie się tym, co mają coś do powiedzenia.

O.: Zarzutem ograniczenia czasu nie możesz obciążać organizacji obecnego Zjazdu. Drakoński regulamin ze słynnemi 5 minutami istnieje od przeszło pół wieku, od Zjazdu Długoszowego i trwa tradycyjnie. Ciągłość tradycji to ważna rzecz.

P.: Taka tradycja jest inercją której należy się wyrzec. Hamuje postęp.

O.: (Po pewnej chwili milczenia): Bardzo jednak miłą inowacją było wprowadzenie t. zw. rozrywek towarzyskich, rautu, przedstawienia, przyjęć i t. p. Budziło to niemniejsze zaciekawienie, niż najciekawsze obrady...

P.: U kogo budziło zaciekawienie?

O.: U publiczności, w prasie. Posłuchaj jak pięknie pisano o „Czarnej kawie“ (czyta):

„Czarna Kawa w Uniwersytecie — to było zdarzenie! Urządzenie przyjęcia w salach wykładowych Wydziału Prawnego i w Conclave było bardzo szczęśliwym pomysłem, bo wytwarzało jakiś osobliwy nastrój swobody, powagi, prostoty i dostojności. Na prawdziwy podziw zasługuje mistrzowskie przemyślenie szczegółów organizacyjnych i dekoracyjnych, jakie wykazała bezpośrednia organizatorka przyjęcia p. Sekretarka U. S. B.. Dość chociażby zaznaczyć, że liczne, dobrze ustawione stoliki były udekorowane kwiatami podług dobranych kolorów. Była więc sala czerwono-biała, sala żółta, sala lila i t. d. Harmonja barw łączyła się z harmonja architektonicznych form. Jakież nieprzebrane możliwości kryją w sobie piękne, dostojne mury naszego Uniwersytetu“.

Co, czy nie wspaniała atmosfera?

P.: (kiwa z politowaniem głową): Jakież nieprzebrane możliwości kryje w sobie fantazja dziennikarskiego sprawozdawcy... Sala żółta, sala lila, dobrze ustawione stoliki, mistrzowskie przemyślenie szczegółów dekoracyjnych, wszystko to piękne, ale co to ma wspólnego **z naukową atmosferą kongresu historyków?** Może sobie być dumnym kto chce, że Wilnu udało się zademonstrować swoje talenty towarzysko-organizacyjne i dekoracyjne, to jest nawet w pewnych okolicznościach chwalebne, ale pierwszą zasadą Zjazdu winno być: primum philosophare deinde ambulare. Tymczasem tego nie spełniono, bo świadczące o miłej gościnności oficjalne przyjęcia odrywały uczestników i absorbowały ich czas i uwagę. Zdarzały się posiedzenia,

Stalin a Komintern

(Dokończenie art. ze str. 3-ej)

prawdą. Chodzi natomiast o istotę rzeczy.

Słusznem jest, że taktyka, narzucona przez moskiewską centralę poszczególnym partjom komunistycznym świata, nie zawsze wychodziła im na zdrowie. Ta sprawa już od lat wywoływała w kołach komunistycznych Europy Zachodniej waśnie i secesje.

Zwłaszcza ciężka ręka Stalina mocno zaciążyła na losach niemieckiej partji komunistycznej, która w znacznym stopniu zawdzięcza swe położenie obecne taktyce, narzuconej jej przez „genjalnego wodza międzynarodowego proletarjatu“. Był przecie czas, kiedy socjaldemokracja niemiecka razem z komunistami niemieckimi miała za sobą przeszło 13 miljonów wyborców, czyżby jednolity front robotniczy wówczas utworzony nie zaciążył w sposób decydujący na losach Niemiec? — Ale zamiast połączyć się z socjaldemokracją w celu odparcia wspólnego niebezpieczeństwa hitlerowskiego komuniści niemieccy na rozkaz centrali moskiewskiej razem z hitlerowcami powtarzali głupkowaty refren „ Die Sozialdemokraten, die haben uns verraten!“ i w wyniku swej walki przeciwko socjaldemokratom znaleźli się razem z nimi we wspólnym obozie koncentracyjnym...

Czy jednak centrala moskiewska narzuciła komunistom niemieckim ową fatalną taktykę właśnie ze względów rosyjskiej racji stanu? — Przecie **wyniki tej taktyki były dla Rosji również szkodliwe, jak i dla niemieckiej partji komunistycznej.**

Stąd też wniosek, że nie dlatego centrala moskiewska narzucała zagranicznym partjom komunistycznym błędną taktykę, że stawiała interesy Rosji ponad interesy wszechświatowego ruchu komunistycznego, lecz dlatego, że błędnie interpretowała rzeczywistość i omyliła się w ocenie dynamiki rozwoju polityczno-społecznego.

Jaką jest istota stosunku rządu sowieckiego i Kominternu? — Już przed wojną istniała współpraca partyj socjalistycznych w skali międzynarodowej, organ socjalistów francuskich otrzymywał subwencje socjaldemokracji niemieckiej i. t. d. Ale wówczas **Międzynarodówka socjalistyczna była organizacją niezależną od jakiegoś poszczególnego państwa** conajmniej finansowo.

W chwili obecnej ta sprawa przedstawia się inaczej. Partje komunistyczne całego świata są, albo w każdym razie znajdują się, w opozycji i, z natury rzeczy, nie rozporządzają wielkimi zasobami finansowymi. Inaczej rzecz się ma w Sowietach, gdzie istnieje symbjoza państwa i partji komunistycznej. Stąd też, oczywiście, **dominujące znaczenie rosyjskiej partji komunistycznej w trzeciej Międzynarodówce,** bowiem w polityce, jak w małżeństwie — kto ma pieniądze, ten jest czynnikiem decydującym...

Przez dłuższy czas ten stan rzeczy uwydatniał się nawet w kierownictwie Kominternu w sposób jaskrawy: kierownikami Kominternu byli wyłącznie Rosjanie, a mianowicie w kolejności — Zinowjew, Bucharin, Mołotow, Manujlski.

Ostatnio ten stan rzeczy się zmienił: **Na czele Kominternu stoi obecnie słynny bohater procesu lipskiego Bułgar Dymitrow.** Z 48 członków egzekutywy Kominternu jest tylko 5-ciu Rosjan. Ta zmiana dekoracji jest zrozumiała.

Rząd sowiecki ma spowodu Kominternu nie tylko przyjemności, lecz i kłopoty. Częstokroć Komintern naraża rząd sowiecki na grube nieprzyjemności. A więc wydaje się celowem nieco odgrodzić się od tej skądinąd pożytecznej, lecz trochę w stosunkach międzynarodowych krępującej organizacji. To też faktyczny władca Rosji Stalin, uznany na kongresie Trzeciej Międzynarodówki jako **„wódz międzynarodowego proletarjatu“**, kontentuje się podrzędną rolą szarego członka egzekutywy Kominternu.

Wśród 48 generałów rewolucji międzynarodowej znajduje się więc w chwili obecnej tylko 5 Rosjan. Ale ta „internacjonalizacja“ Kominternu chyba nikogo nie wprowadzi w błąd.

Nie o to przecie chodzi jakiej narodowości są domniemani przywódcy Kominternu, lecz o stosunek sił Kominternu i rządu sowieckiego.

Otóż **dawniej niewątpliwie Komintern mógł wywierać pewien wpływ na politykę Rosji, o ile działacze tej instytucji reprezentowali bądź co bądź całkiem potężne obcokrajowe ruchy komunistyczne. To też wówczas Komintern mógł być odskocznią Trockiego w jego walce z odmiennymi prądami w rosyjskiej partji komunistycznej.**

Walkę tę, jak wiadomo, Trocki przegrał definitywnie, nie w ostatnim rzędzie właśnie spowodu upadku wpływów partyj komunistycznych poza granicami Związku Sowieckiego. **Odtąd pan rosyjskiej partji komunistycznej jest panem Kominternu.**

Ta sytuacja z biegiem czasu, oczywiście, może ulec zmianie. **Pewnego dnia taki Dymitrow może się jeszcze stać groźnym rywalem Stalina.** Jest to zresztą przecie jedyna figura imponująca na nieco szarym firmamencie dzisiejszych gwiazdorów Kominternu.

Dziś w każdym razie Stalin, szary członek egzekutywy Kominternu, mocno trzyma Komintern na uwięzi.

Spectator.

* * *

PARYŻ. (Pat.) W tygodniku „Emancipation“, dep. Doriot, długoletni i wpływowy członek komunistycznej partji francuskiej, który wystąpił z partji, ściągając na siebie całą nienawiść swych dawnych towarzyszy, w dalszym ciągu podaje rewelacje na temat finansowania organu partji „Humanite“ przez źródła zagraniczne.

Pierwsze rewelacje na ten temat przedrukowało niedawno „Echo de Paris“. „Humanite“ zamiast wystąpić przeciw Doriotowi zaskarżyła „Echo de Paris“ o 200 tys. franków odszkodowania. Obecnie Doriot potwierdza raz jeszcze, iż kilka lat temu „Humanite“ otrzymywała pieniądze z Berlina od wydawnictwa „Rote Fahne“. O ile zaś chodzi o subsydja z Moskwy Doriot podaje CAŁY SZEREG NOWYCH SZCZEGÓŁÓW, CO DO SPOSOBU FINANSOWANIA PARTJI KOMUNISTYCZNEJ WE FRANCJI PRZEZ SOWIETY. Doriot stwierdza dalej, iż wszyscy STALI FUNKCJONARJUSZE PARTJI POBIERAJĄ UPOSAŻENIA ZE ŹRÓDEŁ ZAGRANICZNYCH, albowiem niema mowy o tem, by skromnie wpływające składki mogły pokryć wydatki tak szerokiego aparatu. Doriot przytacza na to szereg dowodów i żąda nakoniec, by wyłoniono bezstronną komisję robotniczą, któraby orzekła, kto ma rację — on, czy też partja komunistyczna, zaprzeczająca jego twierdzeniom. Doriot zgóry poddaje się orzeczeniu tej komisji.

Walka z nadużywaniem podobizn Marszałka dla celów handlowych

Szereg firm handlowych umieszczających dla celów czysto konkurencyjnych na wyrobach swych portrety Marszałka Piłsudskiego, zwróciło się ostatnio z ofertami do szkól i urzędów podległych ministerstwu oświaty.

Zgodnie ze stanowiskiem naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego wystosowało do podległych sobie urzędów i do kierowników szkół okólnik, w którym zwraca uwagę na wysoką niewłaściwość tego rodzaju postepowania i zaleca, aby wszelkie próby zainteresowania szkół podobnemi ofertami, były kategorycznie odrzucane.

Jeszcze jedna uczestniczka miljona

Wśród ulubieńców fortuny którzy uczestniczą w ostatnim podziale głównej wygranej IV klasy 33 Loterji Państwowej, t. j. miljona złotych, znajduje się siostra Marta Bark.



z Zakładu Diakonisek w Poznaniu (Grunwaldzka 49). W chwili wylosowania szczęśliwego numeru 163490 siostra Marta przebywała na delegacji prowincjonalnej, gdzie ją wieść o nagłem bogactwie zastała. Właśnie ta nagłość jest przyczyną, że siostra Marta nie jest w stanie określić swych zamiarów na przyszłość.

W każdym razie nie omieszka zaopatrzyć się w los do 34-ej Loterji. Daje ona bowiem prócz zwykłych szans, z miljonem na czele, jeszcze nowowprowadzone wygrane wylosowywane każdego dnia ciągnienia niezależnie od normalnych. Tych wygranych dziennych jest w I klasie cztery, odpowiadających czterem dniom ciągnienia. Wysokość każdej z nich w pierwszych trzech klasach wynosi 25.000, zaś w czwartej klasie — 30.000 zł.

Walka o koncesje arabskie

Konflikt włosko-abisyński przygłusza narazie wszystkie inne sprawy nietylko na Bliskim Wschodzie, lecz wogóle na całym świecie. Nie zmienia to jednak w niczem faktu, że w sąsiedztwie Abisynji zachodzą wypadki pierwszorzędnej wagi.

NAFTA W ARABJI.

Krótko mówiąc w Arabji odkryto źródła naftowe, wobec których bledną słynne tereny w Persji i Mezopotamji. Narazie owija się całą sprawę w bawełnę, nie rozdmuchuje się jej, zasłania się różnemi parawanikami. Najlepszym parawanikiem jest właśnie historja abisyńska. Mimo to, jak twierdzą kompetentni, bulgotanie ropy naftowej w świeżo wywierconych szybach ściąga coraz więcej uwagi czynników zainteresowanych, zwłaszcza w świecie anglosaskim.

Do wykrycia cennego płynu w jałowych zdawałoby się piaskach syryjskoirakoarabskich doszło przypadkiem. Mianowicie podczas przeprowadzania przez pustynię Iraku kolosalnych rurociągów czy naftociągów, mających przelewać naftę z szybów wprost do portów, kopano w pewnych odstępach artezyjskie studnie, ażeby zaopatrzyć w wodę zarówno robotników, jak też późniejszych użytkowników rurociągu. Szukając na wielkich głębokściach wody dogrzebywano się raz po raz nafty. Podobnie dogrzebali się nafty Francuzi w Syrji, Anglicy w Południowej Palestynie, wreszcie Amerykanie w Arabji.

SENSACYJNE WYNIKI.

Z tymi Amerykanami była zabawna historja. Długi czas u Ibn Sauda, właściwego władcy Arabji, zabiegali o koncesję na wiercenia próbne Anglicy., Ibn Saud, acz zależny politycznie od Anglji zwlekał jednak z koncesją niemal równie długo, jak negus abisyński z koncesją na budowę kolei. Wreszcie pewnego dnia Anglicy ze zdumieniem się dowiedzieli, że koncesję otrzymało towarzystwo amerykańskie. W jaki sposób potrafili Anglosasi zza oceanu ubiec Anglosasów zza La Manche — trudno narazie dociec. Dość, że Anglicy pozostali na koszu, zaś Amerykanie energicznie zabrali się do wykorzystania przyznanej im przez Ibn Sauda koncesji.

Wyniki amerykańskich wierceń próbnych na półwyspie Arabskim były sensacyjne. Jeżeli wierzyć Amerykanom, właściwym rezerwuarem nafty na gruncie azjatyckim jest nie Irak, nie Mossul, nie Bagdad ani zatoka Perska, a tylko właśnie Arabja, wszystkie te tereny naftowe są conajwyżej „filjami“ arabskiej „centrali“.

WALKA O KONCESJĘ.

Ibn Saud udzielił Amerykanom jedynie koncesji na wiercenia próbne. Amerykanie wierceń tych dokonali, osiągając wyniki zgoła niespodziewane. Teraz chodzi o to, kto będzie eksploatował odkryte źródła. Tu dopiero zaczyna się prawdziwa rywalizacja i właściwa walka między zainteresowanemi koncernami. Amerykanie w nadziei na otrzymanie dalszych koncesyj, zdążyli już zorganizować „Soudian Arabian Mining Syndicate“ (Arabski Syndykat Kopalń Sauda), zaś Anglicy zdążyli już ofiarować Amerykanom 8 miljonów funtów za zrzeczenie się pretensyj do nafty arabskiej. Amerykanie ofertę angielską odrzucili z pogardą. Cóż dla nich znaczy 8 miljonów funtów, skoro — z Bożą i Sauda pomocą — wyeksploatują z piasków arabskich nafty za 80 czy więcej miljonów? Anglosasi szykują się do rozgrywki. Ze strony amerykańskiej działa na gruncie arabskim „California Standar Oil“. Anglicy działają raczej z ukrycia, ostrożnie, bez afiszowania się, zapewne ze względu na skomplikowane interesy polityczne na Dalekim Wschodzie. Można sobie wyobrazić jak zaciera ręce Ibn Saud i jakie bakszysze otrzymują od anglosaskich nafciarzy jego dworacy. Ibn Saudowi pieniądze są potrzebne więcej niż kiedykolwiek ze względu na rozległe plany tego ambitnego syna pustyni. Co się zaś tyczy bakszyszów, tradycja ich na Bliskim i Dalekim Wschodzie zapewne niezupełnie jeszcze wywietrzała, jak o tem świadczą chociażby sukcesy arabskie słynnego Lawrence'a sprzed lat kilkunastu lub sukcesy japońskie wśród chińskich generałów sprzed lat kilku.

INNI KONKURENCI.

Obok amerykańskich i angielskich rekinów naftowych uwijają się też po Arabji naftowe płotki, pochodzenia francuskiego, niemieckiego i t. d. Nie jest wykluczone że przy grubych rybach zarobi też cośniecoś rybi drobiazg. Nie jest wykluczone, że grube ryby, zajęte wzajemną walką i rywalizacją nic nie zarobią, zaś cały łup wpadnie w drobniejsze, lecz niemniej żarłoczne pyszczki mniejszych rybek. W każdym jednak razie, zarobi spewnością — i to grubo — Ibn Saud wraz ze swymi Arabami. Potwierdza się raz jeszcze starożytne rzymskie powiedzenie o „szczęśliwej Arabji“ (Arabia felix).

ZŁOTO I OŁÓW.

Nietylko nieszczęścia chodzą w parze. Odnosi się to widać także do szczęścia. W szczęśliwej Arabji wykryto — obok nafty — także złoto i ołów. Bliższych informacyj na ten temat jeszcze brak lecz ponoć też wchodzą tu w grę grube miljony. Anglosasi zapewne i tym interesem się zajmą.

NEW.

na których dyskusje trzeba było przyśpieszyć i nawet przerwać, bo obowiązywała godzina przyjęcia.

O.: Ale te zebrania towarzyskie pozwalały zetknąć się z sobą, wielu ludziom, którzy się przedtem nie znali.

P.: Ci, co się chcieli ze sobą spotkać, znaleźli i czas i miejsce, nie przeszkadzając ani sobie ani innym w najważniejszych czynnościach — w pracy.

O.: Człowiek jest zwierzęciem towarzyskiem. Historyk nie stanowi wyjątku.

P.: Ale historyk, który przyjechał na Zjazd jest przedewszystkiem naukowcem, badaczem, a potem dopiero zwierzęciem towarzyskiem.

O.: Nie można całutki dzień siedzieć w przepełnionych salach.

P.: A dlaczegóżby nie, skoro się poto przyjechało. Nie dla przedstawienia na Pohulance zjechało się z Poznania czy Warszawy do Wilna.

O.: Mówisz tak, jakby człowiek nauki musiał być koniecznie anachoretą.

P.: Nie. Tylko człowiek nauki chce mieć warunki, by w pewnych chwilach móc myśleć tylko o nauce. Nic więcej.

O.: Któż człowiekowi nauki zabronił ostatecznie myśleć o nauce na raucie czy na przedstawieniu na Pohulance?

P.: (Nic nie mówiąc, kładzie swą dłoń na czole optymisty).

O.: Co ty robisz?

P.: Sprawdzam, czy nie masz gorączki.

O.: Możesz żartować. (Złośliwie): Tak wygadujesz, na te towarzyskie rozrywki a sam poszedłeś na Czarną Kawę i mówiłeś, że było tam sympatycznie.

P.: Owszem, nie zaprzeczam. Był to do pewnego stopnia obowiązek. Ale na trzy i pół dnia zjazdu takich imprez było aż pięć. Trochę zadużo. Szkoda czasu.

O.: Według ciebie więc zjazdy nie spełniają swego zadania i negujesz ich celowość?

P.: Tegom nie powiedział. Uważam wszakże, że racjonalniej spełnią swoje zadania, jeśli na przyszłość uwzględnione zostaną niektóre nasuwające się niemal same przez się refleksje.

Optymista (z uśmiechem): Tym razem zapatruję się na to sceptycznie. No a co powiesz o rezolucjach, o kategorji uczestników, o pamiętniku, o...

Pesymista (przerywa): Możemy pogadać, ale innym razem. Należy się wystrzegać nawet w naszej rozmowie atmosfery zjazdowej: jaknajwięcej, jaknajszybciej.

Optymista: Jednakże nawet między nami wpływ tej atmosfery pod jednym względem jest widoczny.

Pesymista: W czem?

Optymista: Jak na Zjeździe każdy zostaje przy swojem.

Eugenjusz Gulczyński.

Świat zabity deskami — radjo rozjaśni dźwiękami

Wilno bez taksówek

Jest ich w Wilnie 44. Stoją w długich szeregach puste i przeważnie mocno zużyte, prawie szmelc i czekają godzinami na rzadkiego pasażera. Kto dziś jeździ taksówkami, które za każdy kilometr przejechany wydzierają z kieszeni 80 groszy? Wilnianin, zmuszony koniecznością, oszczędza i to tak skutecznie, że ten środek lokomocji, zdawałoby się koniecznej, pierwszej potrzeby nawet dość sennego życia naszego miasta, stał się luksusem. I dlatego **w ciągu ostatnich kilku lat Wilno, posiadające kiedyś 170 dorożek samochodowych, zdemotoryzowało się do 44 „ostatnich mohikanów“ licznika**.

Od pierwszego stycznia roku 1936 będzie tych maszyn jeszcze mniej. Odpadnie z sześć lub osiem wozów spowodu nieprzychylnej opinji Komisji Technicznej. Gruchoty. **Pozostanie na placu około 40-tu**, bo to jest stwierdzone, że nowej maszyny w interes „taksówkowy“ nikt już dziś nie wpakuje.

Nawiązujemy rozmowę z szoferem i jednocześnie właścicielem taksówki. Przy kierownicy bowiem zarobkuje prawie wyłącznie, właściciel samochodu. Szofera nie opłaca się zatrudniać.

— Kilka lat temu taksówka bardzo się opłacała — mówi nasz interlokutor. — Ja naprzykład, pracując sam, wydobywałem z wozu tysiąc złotych miesięcznie na opłacenie ratalnej należności za wóz, wartości 14 tys. złotych, miałem 600 złotych na utrzymanie własne i opłacone wszelkie podatki. Wielu z nas rzuciło wtedy nieźle nawet płatne zajęcie i zasiadło przy kierownicy. Był to wtedy nowy, **emocjonujący sposób zarobkowania**. Wyjeżdżało się bez grosza w kieszeni, wracało się mając 100 lub 150 złotych. Pociągało to jak sport. Wyjazdy za miasto, do pobliskich miasteczek... A potem przyszły dni kryzysu. Raty za wóz coraz bardziej zmniejszały się, po usilnych pertraktacjach z wierzycielami. Wracało się z całodziennej wędrówki w coraz gorszym humorze, a przyszły dni obecne, dni najgorsze...

— A jak teraz jest z zadłużeniem?

— Na każdej prawie maszynie wisi jeszcze po 300 lub 400 złotych. I trudno jest, coraz trudniej o możliwość uregulowania tej należności. My szoferzy właściciele taksówek twierdzimy na podstawie faktów, że okoliczności wpędzają nas **w ślepy zaułek**. Wartość wozu coraz bardziej maleje i przyjdzie wkrótce czas, w którym trzeba będzie zdecydować się na wycofanie maszyny.

— Przyjdą na wasze miejsce inni, a może sami zdobędziecie się na nowe maszyny.

— Nie, nas już nie będzie.

— Cóż za pesymizm!

— Nie, to rzeczywistość. Niema w Wilnie taksówki, którejby nie można było kupić średnio za półtora, dwa tysiące złotych. Proszę zapytać każdego szofera, czy sprzeda maszynę, odpowie, że chętnie. My chcielibyśmy wycofać się z tego interesu i niestety, nie możemy. Musimy trzymać się swego warsztatu pracy, swego jedynego warsztatu pracy.

— Obserwuje pan pasażerów. Kto więc korzysta dziś z taksówek?

— Mamy bardzo małą frekwencję. Odwozimy spóźnionych na dworzec. Chorych do szpitali lub do domu. Coraz rzadziej zdarza się wycieczka za miasto. Więcej czasu spędza się na bezczynnem sterczeniu w wozie. Myśli pan, że to nie jest pracą. Oczekiwać pasażera. Obserwować z niepokojem nieraz manewry przechodnia, który się kręci koło postoju taksówek. Nieraz przyjeżdżam do domu **z rozbitemi nerwami**.

— Jakie są zarobki?

— Przeciętnie miesięcznie taksówka wyciąga do 200 złotych. Z tego trzeba kupić benzynę, smary, opłacić podatki (15 złotych F. D. i około 15 zł. „asekuracji“) i wykonać ewentualne reperacje. Pozostaje po potrąceniu tego bardzo mały zarobek, niewspółmierny do włożonej pracy w ciągu 18-tu godzin na dobę.

— Mają wam obniżyć obecną stawkę za kilometr z 80 groszy za każdy przejechany na 80 groszy za pierwszy i 60 groszy za każdy następny. Macie z tego powodu strajkować.

Interlokutor nasz wyjaśnił, że istotnie Zarząd miasta wydał rozporządzenie, obniżające taksę o 20 groszy za każdy kilometr po kilometrze pierwszym, którego cena pozostała na dawnym poziomie. Zarząd miasta tłumaczy swoje posunięcie **troską o dobro obywateli miasta.** Obniża więc w tym celu bezapelacyjnie taksę dorożek samochodowych, uważając, że nowa taryfa przyniesie jeszcze **wystarczające, a nawet większe dochody**, bo zniżone ceny spowodują zbawienny wzrost frekwencji.

Właściciele taksówek protestują gwałtownie. Twierdzą jednomyślnie, że narzucana im taryfa nie jest życiowa i że **godzi zdecydowanie w podstawę (i tak kruchą) ich egzystencji.**

Według kalkulacji Zarządu miasta każdy z właścicieli dorożki samochodowej po zastosowaniu nowej taryfy będzie miał najmniej 91 zł. czystego dochodu. Frekwencja zaś, wzmożona przez tę zniżkę, może dochód znacznie podnieść. Natomiast „taksówkarze“ dowodzą, że obniżenie taryfy nie wpłynie w tak dużym stopniu na zwyżkę frekwencji, aby można było zrównoważyć budżet miesięczny, zachwiany tą zniżką. I dlatego taksówki w nocy z dnia 30 września na 1 października 1935 roku **zjadą z postoju. Wilno narazie pozostanie bez dorożek samochodowych.**

A więc strajk taksówek? Strajk na który termin wpłynęło rozporządzenie starosty grodzkiego. Mianowicie w myśl **rozporządzenia**, które wprowadza nową obniżoną taryfę, a którego termin wprowadzenia w życie był już na prośbę „taksówkarzy“ kilka razy odraczany, wszystkie taksówki z dniem 1-go b. m. muszą posiadać liczniki, dostosowane do nowej taryfy. Policja będzie tego przestrzegała i z c... surowością karała opieszałych. Właściciele taksówek nie wykonali zmiany liczników i w obawie przed karami opuszczają postoje.

Czyje stanowisko jest słuszne? Zarządu miasta, który spowodował obniżenie taryfy, czy właścicieli taksówek, którzy wprowadzeniu tej taryfy energicznie przeciwstawiają się?

Czyje przewidywania sprawdzą się? Czy Zarządu miasta, który zapowiada wzmożoną frekwencję i nawet wzrost wpływów: czy właścicieli taksówek, którzy, motywując długoletnim doświadczeniem, widzą w zniżce cen swoją katastrofę materjalną?

Zdaje się, że **pesymizm właścicieli** dorożek, oparty na gruntownej znajomości „rynku“ **jest poniekąd uzasadniony.** Wilnianie niezbyt chętnie korzystają z taksówek. Nie mają dokąd i poco śpieszyć. „Nie przywykszy“ jeszcze do posługiwania się tym „nowoczesnym“ środkiem lokomocji. Ich potrzeby doskonale zaspakajają dorożki konne.

Z drugiej strony — obniżenie taksy za jazdę samochodem **połączone z propagandą** tego środka lokomocji, niewątpliwie przyczyniłoby się do wzrostu frekwencji pasażerów. Taka akcja, podjęta chociażby tytułem próby musiałaby być z punktu widzenia właścicieli taksówek pożądana. **Wl.**

Turecki generał — dowódcą w Abisynji



Turecki generał Wahid Pasza został mianowany przez negusa dowódcą wojsk południowego frontu abisyńskiego. Gen. Wahid już objął powierzone mu obowiązki i przebywa obecnie w kwaterze głównej frontu południowego w Ijgjiga. W czasie wojny gen. Wahid był dowódcą floty tureckiej, która broniła Dardaneli przed angielskiemi statkami.

Rynek w Kłajpedzie



Pielgrzymka z ziem wschodnich w Krakowie

KRAKÓW. (Pat.) W niedzielę przybyła do Krakowa pielgrzymka żałobna Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich z prezesem rady głównej towarzystwa b. premjerem Prystorem. Uczestnicy pielgrzymki, po złożeniu hołdu pamięci Marszałka Piłsudskiego w krypcie wawelskiej udali się na Sowiniec, gdzie przedstawiciele poszczególnych powiatów z wschodnich złożyli do masywu kopca przywiezioną w urnach i kasetach ziemię z historycznych miejscowości kresowych.

Konkurs na projekt przebudowy gmachu Ministerstwa Spr. Wewn.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w najbliższym czasie ogłosi za pośrednictwem Stowarzyszenia Architektów Rzplitej (S.A.R.P.) konkurs na szkicowy projekt przebudowy kompleksu gmachów ministerstwa spraw wewnętrznych.

Konkurs obejmie również urbanistyczne rozplanowanie budynków ministerstwa na terenie objętym ulicami: Nowy Świat, Świętokrzyska, Czackiego i Traugutta.

Wybory do Izby Lekarskiej Wileńsko-Nowogródzkiej

6 października odbędą się wybory do Izby Lekar. Wil.-Now. na nową kadencję 1935 — 9 r. Jak wiadomo, wybory będą się odbywały po raz drugi, gdyż wyniki poprzednich nie zostały zatwierdzone przez Naczelną Izbę Lekarską w Warszawie naskutek szeregu popełnionych niedokładności.

Jak wiadomo ordynacja wyborcza do Izb Lekarskich przewiduje, iż listę kandydatów i ich zastępców ustala Komisja wyborcza, obrana przez ustępującą Izbę Lekarską.

Rada jest wybierana na pięć lat i składa się z 30-u członków i 15 zastępców. Wybrana Rada wyłania następnie spośród siebie Zarząd, który prowadzi wszystkie sprawy, dotyczące życia lekarskiego.

Wymieniona Komisja na posiedzeniu w dn. 19 września ustaliła skład następujący kandydatów:

NA CZŁONKÓW RADY:

Prof. Jakowicki Władysław, dr Petrusewiczowa Marja, dr. Globus Eljasz, dr. Wasilewski Feliks, dr. Rudzki Apolinary, dr. Margolis Samuel, prof. Pelczar Kazimierz, dr. Kucharski Józef, dr. Lewin Michał, dr. Sylwanowicz Witold, dr Małkiewicz Jan, dr. Libo Aleksander, dr. Szalewicz Władysław, dr. Dobaczewski Eugenjusz, dr. Zarcyn Rachmiel, dr. Rymkiewicz Tadeusz, dr. Czyż Piotr, dr. Girszowicz Mojżesz, dr. Narkiewicz Adolf, dr. Pawłowski Kazimierz, dr. Poczter Włodzimierz, dr. Prażmowski Władysław, dr. Sopoćko Romuald, dr. Blausztejn Wilhelm, dr. Sułkowski Leon, dr. Pyszyński Piotr, dr. Nochumowski Lejba, dr. Siedlecki Zygmunt, dr Karnicki Wacław, dr. Fekecz Stanisław;

NA ZASTĘPCÓW:

Docent Hurynowiczówna Janina, doc. Wąsowski Tadeusz, dr. Burak Maks, dr. Kondrat Mikołaj, dr. Markiewicz Stanisław, dr. Perewozki Aleksy, dr. Królewski Wacław, dr. Jastrzębski Zygmunt, dr. Goldman Abram, dr. Turulo Antoni, dr. Kodź Kazimierz, dr. Kowarski Mendel, dr. Suszyńska Jadwiga, dr. Czochański Kazimierz i dr. Nowicki Jan.

Jak widzimy z powyższej listy, została ona skonstruowaną w ten sposób, iż uwzględnia przedstawicielstwo wszystkich odłamów świata lekarskiego: są tu wybitni przedstawiciele ciała profesorskiego U. S. B., następnie przedstawiciele lekarzy, pracujących w szpitalnictwie samorządach, Ubezpieczalni Społecznej, przedstawiciele lekarzy wojskowych, kolejowych, rządowych oraz lekarzy wolnopraktykujących.

Zostało też uwzględnione przedstawicielstwo lekarzy-Żydów w ilości, odpowiadającej ich liczebnemu stanowi.

Tak skonstruowany skład daje rękojmię, iż przyszła Rada i Zarząd, przez nią wyłoniony, będą posiadały gruntowną znajomość interesów i potrzeb zdrowia publicznego, jak też spraw świata lekarskiego. (f).

KURJER SPORTOWY

Olimpjada sportowa Pocztowego P. W.

Piękny sukces wilnian

Na terenach CIWF im. Marszałka Piłsudskiego na Bielanach zakończone zostały pierwsze ogólnopolskie zawody sportowe Pocztowego Przysposobienia Wojskowego. Udział w igrzyskach wzięło około 200 zawodników i zawodniczek z całej Polski.

UROCZYSTE OTWARCIE ZAWODÓW.

Na uroczystość otwarcia zawodów przybył p. minister poczt i telegrafów inż. Kaliński w towarzystwie p. wiceministra Drzewieckiego, dyrektora gabnetu Skwarczyńskiego, dyr. departamentów Owsionki i Paciorka. Obecni byli również dyrektor P.W. i W. F. płk. Kiliński, dyrektor CIWF płk. Gilewicz, d-ca Wojsk Łączności płk. Cepa, komendant Centrum Wyszkolenia Łączności płk. Kaczmarek, przedstawciele Związku Strzeleckiego, przedstawiciele harcerstwa Polskiego i t. d.

Uroczystości rozpoczęły się złożeniem raportu p. ministrowi Kalińskemu przez wiceprezesa zarządu głównego P.P.W. Dobrzańskiego, poczem odbyła się defilada zawodników przed p. ministrem. Defiladę poprzedziło odegranie hymnu narodowego i minuta milczenia celem uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego.

Po defiladzie rozpoczęły się rozgrywki w poszczególnych konkurencjach i działach sportu, po zakończeniu których nastąpiło rozdanie nagród zwycięzcom.

PRZEMÓWIENIE MINISTRA KALINSKIEGO:

Przystępując do rozdania nagród, p. minister wygłosił następujące przemówienie;

„Za chwilę nastąpi rozdanie nagród uczestnikom zawodów. Chcę skorzystać z okazji i podzielić się głębokiem mojem zadowoleniem po pierwsze ogólnie z pracy PPW, po drugie zarówno z osiągniętych wyników, jak i z ogólnego stanu i kierunku wychowania fizycznego w Pocztowem PW.

Chciałbym podkreślić dwa momenty, które uważam za zasadnicze, jeśli chodzi o wychowanie fizyczne z szeregach pracowników pocztowych: pdchodzenie do sportu od strony zdrowia samego pracownika i upowszechnienie wśród pocztowców tężyzny fizycznej.

Władze PPW dobrze czynią, że do wyników w dziedzinie wychowania fizycznego dążą stopniowo, nie odstępując od zasady powszechności.

Widzę zadanie pracy Pocztowego PW, idące w kierunku zaprawiania pocztowca do obrony Państwa i wychowania z niego nowego typu obywatela, którego cechować będzie zdolność do największego wysiłku w pracy dla Państwa. Chodzi nam o to, byśmy wszyscy odznaczali się tężyzną fizyczną, poprostu powiedziewszy, dobrem zdrowiem, bo zdrowie jest pierwszym warunkiem użyteczności zarówno w pracy zawodowej, jak i w szeregach obrońców Państwa na wypadek konieczności wojennej. Właśnie owa tężyzna fizyczna szerokich rzesz pracowników pocztowych, właśnie ich zdrowie i pogoda ducha winny być treścią wychowawczych wysiłków Pocztowego PW na polu wychowania fizycznego.

Dziękując zawodnikom i władzom okręgowym i naczelnym za już osiągnięte wyniki na tem polu, życzę wszystkich dalszych postępów, w realizacji wskazanych celów. Realizując nasze zadania postępujemy zgodnie z wolą i w myśl wskazań Wielkiego Wodza Narodu“.

*

Techniczne wyniki zawodów PPW przedstawiają się następująco:

LEKKOATLETYKA MĘSKA:

100 mtr.: 1) Żardzin (Wilno) 11,2 s. 2) Krzyżostaniak (Poznań), 3) Grzywiński Hanusz (Warszawa).

3.000 mtr.: 1) Stokłosiński Stanisław (Katowice) 9,28 min.

Skok wdal: 1) Grzesik Antoni (Warszawa) 5,98 mtr.

Pchniecie kulą: 1) Ruczka Zbigniew (Kraków) 12,56 mtr.

Trójbój: 1) Zieniewicz Zdzisław (Wilno) 18 pkt. 2) Kaczmarczyk Klemens (Warszawa), 3) Krzywiński Eugenjusz (Katwice).

LEKKOATLETYKA KOBIECA:

60 mtr.: 1) Dobrzańska (Warsz.) 9 sek. 2) Wojtanowa (Katowice), 3) Pyrska (Wilno).

Skok wdal: 1) Doboszówna (Warsz.) 4,09.

Kula: 1) Bilińska (Kraków) 8.28. 2) Grygierówna (Wilno), 3) Wielgomasowa (Warsz.)

Trójbój: 1) Skorukówna (Wilno) 16 pkt. 2) Wardyńska (Warszawa) 14 pkt. 3) Paliżanka (Kraków).

SIATKÓWKA.

Wśród panów zwyciężyła reprezentacja okręgu krakowskiego — 24 pkt. przed Warszawą 21 pkt., Wilnem 18 pkt i Bydgoszczą 15 pkt.

Wśród pań pierwsza była reprezentacja okręgu warszawskiego 24 pkt.

TENIS:

W rozgrywkach tenisowych pierwsze miejsce wśród panów zajął Turczyński (Wilno) 8 pkt. przed Chmielowskim (Lublin) 7 pkt. i Cymborskim (Kraków) 6 pkt.

Wśród pań zwycięstwo odniosła Hohendlingerówna (Wilno) 8 pkt. przed Olchowską (Bydgoszcz) 7 pkt. i Nodzyńską (Kraków) 6 pkt.

KOLARSTWO:

W biegu kolarskim na 50 km. triumfował Czajnikow (Warszawa) w czasie 1:34:12 przed Brzozowskim (Lublin) 1:35,04 i Ostafinem (Kraków) 1:36:12.

BIEGI KAJAKOWE:

W zawodach kajakowych na 3.000 m. zwyciężyła osada wileńska w składzie Wierzbołowicz i Ludkiewicz w czasie 25:55 przed osadą bydgoską w składzie Kamrowski i Pytlewicz i osadą warszawską w składzie Paszkowski i Dorobek.

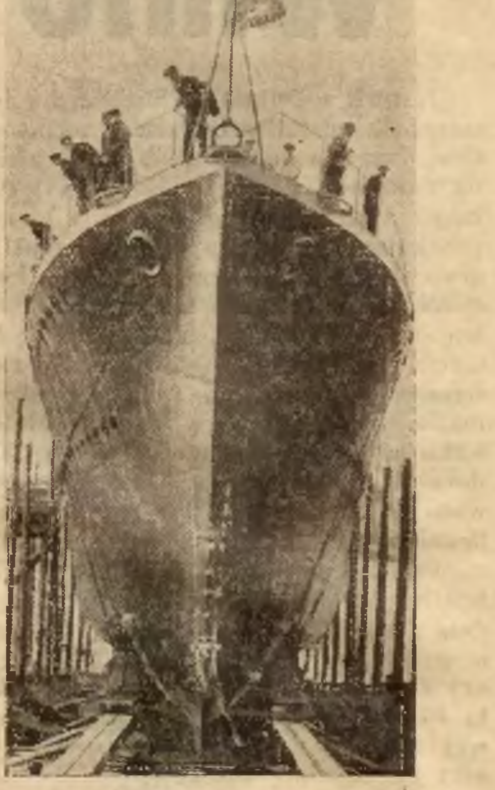
WARSZAWA NA PIERWSZEM MIEJSCU.

W ogólnej punktacji ogólnopolskich igrzysk Pocztowego P. W. pierwsze miejsce zajęła reprezentacja okręgu warszawskieg, zdobywając 150 punktów.

Drugie miejsce zajęła reprezentacja okręgu wileńskiego, uzyskując 130 punktów.

3) okręg krakowski — 118 pkt, 4) okręg bydgoski — 103 pkt, 5) okręg katowicki — 99 pkt, 6) okręg poznański — 82 pkt. 7) okręg lubelski — 77 pkt. 8) okręg lwowski — 62 pkt 9) okręg gdański — 20 pkt.

Anglja rozbudowuje swą flotę



W Woolthton we środę odbędzie się uroczystość spuszczenia na wodę nowego, przedstawionego na ilustracji, okrętu wojennego „Grafton“.

Tajemnica tragicznej śmierci motocyklisty

Wiadomość o śmierci motocyklisty-sportowca Sabuka, o czem donieśliśmy już, wywołała wśród ogółu sportowców naszego miasta zrozumiałe poruszenie.

Jak się obecnie okazuje, okoliczności, przy których nieszczęśliwy zginął, owiane są tajemnicą, którą wyświetlić usiłuje obecnie policja. Przy obecnym stanie rzeczy nie można twierdzić z całą stanowczością, iż Sabuk padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku.

Według dotychczasowych informacyj, które są w naszem posiadaniu, okoliczności te przedstawiają się jak następuje.

We środę, w godz. popołudniow. do sklepu firmy „Stomil“ przy ul. Śniadeckich, w której tragicznie zmarły Sabuk pracował, zgłosił się jakiś nieznajomy pan, który podał się za technika budowlanego zam. w Nowej Wilejce i wyraził chęć nabycia motocyklu firmy BSA, której firma „Stomil“ jest reprezentantem. Po dłuższych oględzinach kupujący wybrał motocykl innej marki, lecz zażądał, by przed załatwieniem tranzakcji pozwolono mu na próbne jazdę.

Firma zgodziła się zadośćuczynić żądaniu klijenta, pod tym jednak warunkiem, że będzie mu towarzyszyć w tej próbnej przejażdżce pracownik firmy, a mianowicie p. Sabuk.

Tegoż dnia nabywca wyjechał wraz z Sabukiem na próbną przejażdżkę, która dla pracownika firmy zakończyła się tak tragicznie.

We czwartek rano autobus zamiejscowy, kursujący na linji Wilno—N. Wilejka natknął się na szosie niedaleko N. Wilejki na rannego Sabuka. Sabuk opowiedział, że padł ofiarą wypadku motocyklowego. Autobus zawiózł go na posterunek policji w N. Wilejce skąd skierowano go do lekarza rejonowego, który stwierdził, iż Sabuk uległ lekkiemu obrażeniu ciała. Po otrzymaniu pomocy Sabuk udał się do mieszkania technika, który podobno czekał nań tam wraz z motocyklem.

Jaki był dalszy ciąg wypadków, narazie nie wiadomo. Nazajutrz Sabuka znaleziono w polu ze słabemi oznakami życia. Leżał w polu sam jeden w stanie nieprzytomnym. Wezwano dorożkę, która zawiozła Sabuka wpierw do jego mieszkania w Wilnie, a następnie do szpitala św. Jakóba, gdzie ranny dnia następnego zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Tragiczna śmierć Sabuka nasuwa szereg kwestyj, na które niema dotąd odpowiedzi. Przedewszystkiem Sabuka znaleziono w polu samego. Motocyklu nie było. Dopiero nieco później policja ustaliła, iż motocykl znajduje się niedaleko w lokalu szkoły powszechnej, dokąd został dostarczony przez kogoś nieznanego.

Pozatem dziwnie wyglądała ta koliczność że Sabuka znaleziono bez spodni. Ponadto tajemniczo wyglądała nieobecność nieznanego technika, który chciał motocykl nabyć. Technik ten jak następnie ustalono, mieszkaniec N. Wilejki Pietkiewicz, ukrywał się przez kilka dni i dopiero wczoraj zgłosił się do firmy „Stomil“ i do policji, celem złożenia zeznań.

Twierdzi on, iż Sabuk uległ drugiemu nieszczęśliwemu wypadkowi, że Pietkiewicz udał się do N. Wilejki w celu powiadomienia policji o wypadku i że Sabuk w międzyczasie został ulokowany do dorożki i odwieziony do Wilna.

Cała sprawa wydaje się jeszcze więcej zagadkowa ze względu na to, iż motocykl, którym ś. p. Sabuk jeździł, nie został prawie uszkodzony. Eksperci stwierdzili tylko zepsucie się podnóżki oraz uszkodzenie latarni. Pozatem uszkodzone jest tylko siodełko.

Wczoraj odbyła się sekcja zwłok tragicznie zmarłego. Stwierdzono, iż Sabuk zmarł naskutek mózgowego wylewu krwi.

Pogrzeb tragicznie zmarłego sportowca odbędzie się dziś we wtorek.

Ś. p. Antoni Sabuk był czynnym członkiem Wileńskiego Towarzystwa Cyklistów i Motocyklistów. (c)

Aresztowanie listonosza pieniężnego

Onegdaj wieczorem, naskutek zarządzenia wiceprokuratora na m. Wilno, p. Popowa został aresztowany listonosz urz. pocztow. Wilno — 1 Wasilewski, pod zarzutem przywłaszczenia pieniędzy z listów wartościowych.

Policja od pewnego czasu otrzymywała stale powiadomienia o wykradaniu pieniędzy z listów. Pieniądze ginęły w tej dzielnicy, którą obsługiwał listonosz Wasilewski. Na tej podstawie wzięto go pod ścisłą obserwację, w wyniku czego wydano polecenie o jego aresztowaniu.

Aresztowanie Wasilewskiego, który od dłuższego czasu pełnił już obowiązki roznosiciela listów wartościowych i cieszył się dobrą opinją wywarło wśród personelu urzędniczego Dyrekcji Poczt zrozumiałą sensację.

Wasilewskiego, który nie przyznaje się do inkryminowanych mu czynów, osadzono w areszcie. (c)

Epilog strajku robotników na Zielonym Moście

Jak już donosiliśmy, przedsiębiorca, które mu w drodze przetargu powierzone zostały przez magistrat roboty przy odnawianiu Mostu Zielonego, zbankrutował i skutkiem tego nie wywiązywał się ze swych zobowiązań w stosunku do zaangażowanych robotników, zalegając im stale z opłatą. Doprowadziło to dwukrotnie do strajku, wreszcie przedsiębiorca zrezygnował wogóle z dalszych robót i nie uregulował należności robotnikom.

W związku z tem wczoraj poszkodowani robotnicy w liczbie około 50 przybyli do magistratu, żądając uregulowania należności. Robotnicy wysłali w tej sprawie delegację do inż. Jensza, sami zaś usadowili się na schodach prowadzących do wydziałów technicznych Zarządu miejskiego. Dla pilnowania porządku przybyła do magistratu policja. Inż. Jensz oświadczył delegacji, że wszystkie zaległości przejmuje na siebie magistrat i ureguluje je w najbliższą środę. Po powrocie delegacji robotnicy rozeszli się.

Niesposób w związku z tem powstrzymać się od uwagi, że magistrat zbyt pochopnie wydzierżawia roboty przedsiębiorcom, nie zbadawszy uprzednio, czy są oni w stanie należycie wywiązać się z przyjętych na siebie zobowiązań.

Kurjer Radjowy

Muzyka w bieżącym tygodniu

Z obfitego i urozmaiconego, jak zwykle, programu muzycznego, na pilniejszą uwagę zasługują:

WTOREK 1 października o godz. 18.00: pochlebnie znana pianistka warszawska Janina Familier-Hepnerowa wykona, przed mikrofonem rozgłośni warszawskiej, dobór utworów najrozmaitszych kompozytorów pierwszej połowy wieku XVIII oraz kompozycje Jul. Zarębowskiego i Józ. Suka, niedawno zmarłego twórcy czeskiego.

Stowarzyszenie Miłośników Dawnej Muzyki w Warszawie godnie rozpoczyna o godz. 21.15 sezon zimowy dziełami J. S. Bacha, w wykonaniu śpiewaczki L. Szretlerówny, basisty A. Michałowskiego i chóru pod dyrek. Teod. Zalewskiego i orkiestry. Niezwykle ciekawy i wartościowy koncert składa się z Kantaty świeckiej, osnutej na motywach ludowych. Suity C-dur na orkiestrę smyczkową, fagot i fortepjan oraz wspaniałego Koncertu Branderbuskiego F-dur nr. 2 na skrzypce, flet, obój, trąbkę i pełną orkiestrę.

ŚRODA 2 października rozgłośnia krakowska nadaje o godz. 16.20 sonatę A-dur Cez. Francka na skrzypce (St. Mikuszewski) i fortepian (Mar. Bilińska), należącą do najbardziej ulubionych utworów repertuaru sonatowego, V-ta audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina“ zapozna radjosłuchaczy z warjacjami na temat „Don Juana“ Mozarta, które wywołały słowa: „Hut ab, meine Herren ein Genie“! w entuzjastycznej krytyce Schumanna. Następnie odegrana będzie „Fantazja na melodje polskie“. Oba utwory wykona na fortepjanie prof. Józ. Smidowicz z towarzyszeniem orkiestry pod dyrekcją Grz. Fitelberga. Transmisja na wszystkie stacje o godz. 21.00.

Tegoż dnia o godz. 18.40 rozgłośnia wileńska nadaje recital fortepjanowy Stanisława Szpinalskiego, z utworów: Bacha, Haydna, Debussy'ego i Lecuony.

CZWARTEK. Poranek muzyczny dla szkół średnich o godz. 12.15—13.00 składa się z utworów popularnych różnych kompozytorów polskich i będzie wykonany przez St. Tawroszewicza (skrzypce), Alek. Kagana (fortepjan) i orkiestry Pol. Radja, pod dyr. Gw. Fitelberga.

W koncercie solistów o godz. 18.00 wystąpi pianistka Flora Czarnocka z wiązanką drobnych utworów, o godz. 21.35, w audycji „Nasze pieśni“ znany tenor Maurycy Janowski wykona utwory kompozytorów polskich.

Audycja trzecia z cyklu „Kwartety Haydna“ o godz. 22.00 zapozna z Kwartetem op. 17 nr. 2, należącym do wcześniejszego okresu, wszakże już zupełnie mistrzowsko opracowanym. Wykonawcami będą: L. Kmitowa, T. Ochlewski, M. Szaleski i Z. Adamska.

PIĄTEK 4 października jest zwykle poświęcony muzyce poważnej. Kwartet warszawski i pianista Ign. Rosenbaum wykonają o godz. 17.20 Kwintet fortepjanowy Gabr. Faure'go, jednego z najwybitniejszych kompozytorów francuskich, bardzo wszechstronnego przedstawiciela modernizmu w starszem pokoleniu.

Tegoż wieczora o godz. 21.05 usłyszymy wspaniałą, początkowo niedocenianą Symfonję IV e-moll Brahmsa, pełną nastroju melancholijnego i rezygnacji. Jakby dla pokrzepienia ducha — nastąpi potem koncert fortepjanowy Es-dur Beethovena, nazwany „królewskim“ z powodu porywającego rozmachu, wykonany przez Bol. Wojtowicza. Orkiestrą P. R. dyrygować będzie Grz. Fitelberg.

W programie sobotnim przeważa natomiast muzyka popularna i lżejsza.

NIEDZIELA 6 października o godz. 12.15 da pierwszy koncert symfoniczny z Katowic, z cyklu koncertów regjonalnych P. R. Głównym utworem będzie symfonja VII A-dur Beethovena, pod dyr. F. Kulczyckiego i koncert skrzypcowy Tartinie'go, w wykonaniu Józefa Cetnera. Na cześć 50-ej rocznicy zgonu Juljusza Zarębskiego, szereg jego utworów o godz. 16.45 wykona Jan. Wysocka-Ochlewska. Interesującą „Suitę Huculską“ Wł. Macury odegra ork. Pol. Radja pod dyr. J. Oziminskiego o godz. 20.00.

PONIEDZIAŁEK 7 października zapozna z pieśniami rumuńskiemi w wykonaniu Jul. Drozdowskiej o godz. 18.00. Recital fortepjanowy Wandy Kopeckiej o godz. 21.00 wypełnią „Warjacje“ Stef. Malinowskiego i „Suita Słowacka“, C. V. Nowaka.

Jakby dopełnieniem audycyj powyższych, będzie koncert symfoniczny o godz. 22.00, pod dyr. G. Fitelberga, poświęcony utworom sławońskiego kompozytora Sławko Osterca, znanego kompozytora węgierskiego Soltana Kodaly'ego i młodego kompozytora polskiego Marjana Rudnickiego.

Dż.—Em.

Muzyka z płyt gramofonowych w radjo

Płyty gramofonowe zajmują — jak wiadomo — dość poważną pozycję w codziennych programach radjowych wszystkich rozgłośni na świecie Koncerty z płyt, dzięki nieprzeciętnemu poziomowi artystycznemu, zdobyły sobie niejednokrotnie szczere uznanie słuchaczy. Ale wśród licznych słuchaczy radja pokutują jeszcze do dziś nieuzasadnione uprzedzenia do tego rodzaju audycyj.

Pewna część słuchaczy uważa płytę nie za pełny równoważnik artystyczny tej czy innej „żywej“ audycji muzycznej, lecz za „artykuł“ o drugorzędnem znaczeniu, służący rzekomo do wypełniania t. zw. luk programowych. Zdarza się, że słuchacz radja, słysząc głos speakera zapowiadającego dajmy na to szereg aryj operowych z płyt w wykonaniu Kiepury robi kwaśną minę gdyż woli, żeby przed mikrofonem stał żywy człowiek.

Jest w tem stanowisku pewna słuszność. Radjo jest instrumentem, który umożliwia obcowanie z żywym człowiekiem. Ale spójrzmy na tę kwestję bez uprzedzeń, objektywnie. Nie ulega wątpliwości iż naprawdę dobra płyta może być doskonałem odtworzeniem i utworu muzycznego i gry wirtuoza. Fakt ten wynika z samej techniki nagrywania płyt. Ileż troskliwości i skrupulatności wkłada się w nagranie jakiegoś wybitnego utworu? Ileż tu prób? Jaka selekcja wykonawców, zespołów symfonicznych i dyrygentów? Nic dziwnego więc, że w rezultacie otrzymujemy pierwszorzędną produkcję artystyczną.

Płyty gramofonowe w radjo mają jeszcze i inne walory. Dzięki nim poznajemy twórczość muzyczną różnych narodów w interpretacji najbardziej zbliżonej do ideału. Czyż bowiem jeden i ten sam zespół orkiestrowy pod batutą tego samego dyrygenta, skądinąd doskonałego może stworzyć równie celujące kreacje muzyki włoskiej, hiszpańskiej, niemieckiej czy rosyjskiej? Skoro na pytanie odpowiadamy negatywnie, to tylko ze względu na czynniki natury psychologicznej, jak temperament, wrażliwość i ów nieuchwytny „duch narodu“ który zgóry predystynuje np. Polaków na odtwórców Chopina. Dlatego transmisje radjowe z najrozmaitszych wielkich ośrodków muzycznych świata jak: Medjolan, Monachjum, Salzburg, Bayreuth i t. p. mają olbrzymie znaczenie muzyczne. Podobną do tych transmisyj rolę spełniają płyty, pierwszorzędnie nagrane.

Biorąc pod uwagę znaczenie płyt jako czynnika w dużej mierze pomnażającego naszą wiedzę muzyczną, należy stwierdzić, że ewentualne wycofanie ich z programów radjowych, jak tego domagają się niektórzy słuchacze, równałoby się zubożeniu programów o utwory muzyczne o autentycznem i niezastąpionem wykonaniu.

Opera w domu słuchacza radjowego

Transmisje oper przez radjo wywołują ciągle jeszcze żywą dyskusję. Mają one swoich wielkich zwolenników i swoich niemniej zdecydowanych przeciwników. Zarzuty przeciwników transmisyj radjowych z oper ująć można w trzy zasadnicze kategorje: pierwsza odnosi się do kwestji sceniczności i akcji dramatycznej transmitowanego dzieła, drugi rodzaj zarzutów dotyczy zagadnień natury technicznej, wreszcie w ramach trzeciej kategorji mówi się o niebezpieczeństwie, jakie rzekomo grozi — ze strony nadawanych przez radjo oper — rozwojowi teatrów operowych.

Rozważmy pokrótce owe zarzuty Utrzymuje się przekonanie, iż radjo posługujące się wyłącznie środkami dźwiękowo-słuchowemi daje tem samem w dziedzinie audycyj operowych dzieła sztuki niepełne, pozbawione elementów wzrokowych. Brak jednak w przeżyciach artystycznych tych właśnie wrażeń optycznych, dla opery nieistotnych, ma raczej skutki pozytywne. Powoduje on u radjosłuchaczy większe napięcie fantazji, zaoszczędzając równocześnie słuchaczom tych licznych wizualnych niedokładności, w jakie wyposażona jest niejednokrotnie scena. W wyobraźni słuchacza radja rysuje się np. Lohengrin jako ideał bohatera w całem tego słowa znaczeniu, Małgorzata — jako istota młodocianego wdzięku i t. p. Ogólna zaś akcja w adaptacji mikrofonowej nabiera wyrazu bardziej syntetycznego jest niejako bardziej pogłębiona pod względem psychologicznym i perspektywicznym. Może dlatego właśnie niejeden radjosłuchacz doświadcza przy transmisjach operowych wrażeń muzycznych silniejszych niż rywalec teatru.

Niedokładności techniczne — to poważny błąd transmisyj operowych, ale błąd historyczny Dziś radjo nadaje muzycznie bez zarzutu, tylko czasem głośnik powoduje zniekształcenie. Słuchać dobrej opery przy pomocy dobrego aparatu a niedokładności technicznych niedostrzeże nawet najbardziej muzykalne ucho.

Rzekoma konkurencyjność transmisyj operowych radja z przedstawieniami operowemi w teatrze, należy już dziś również w kompetentnych kołach do serji zarzutów historycznych. Radjo transmitując opery szerzy zamiłowanie do słuchania oper wogóle, spełnia więc niejako rolę propagandową na przyszłość. Spośród słuchaczy radjowych transmisyj operowych rekrutować się będą w przyszłości miłośnicy przedstawień operowych, gdyż słuchacz, który atakowany jest operą od strony głośnika, zechce spewnością przynajmniej raz w życiu zasmakować w przedstawieniu teatralnem, zechce wrażenia swe porównać i skontrolować. Najlepiej i najchętniej słuchają oper ci, którzy na nich już kiedyś byli. A właśnie słuchacze radja są tymi, którzy niektóre opery już znają.

Dla miłośników muzyki na prowincji transmisje radjowe oper mają znaczenie które jest poza wszelką dyskusją. A przecież takich miłośników wśród abonentów radja jest najwięcej.

Czy na wsi, czy w mieście — załóż radjo wreszcie.

Audycje wileńskie

(Recenzja tygodniowa)

Jednak t. zw. „sezon“ nie jest przeżytkiem. Bo i w radjo, z chwilą otwarcia go, znaleźć można wiele nowych ciekawych audycyj. Przebrnęliśmy przez okres posuchy programowej i „wywodowaliśmy na pełnem morzu“. Praktycznie rzecz biorąc — jest znów czego słuchać.

Miło jest sprawozdawcy móc zanotować sukces rozgłośni wileńskiej — transmisję popularnej audycji dla wszystkich na falę ogólnopolską. Dla rozgłośni jest to wniesienie nowej pozycji, nowego rodzaju reportażu artystycznego, dla audycji — zdany egzamin. Bo w „Migawkach chińskich“ — zakończył się ostatecznie proces cementowania całości, krystalizacji formy i wytknięcia linji tematycznej.

A więc reportaż z wyraźnemi tendencjami artystycznej obróbki surowego tworzywa — to owoc poszukiwań w tej dziedzinie. Wchodzimy tu na teren tworzywa radjowego. Bo tylko środkami akustycznemi da się wydobyć wyraz takiego montażu. Można więc, bez wielkiego ryzyka, stwierdzić, że jest to najodpowiedniejsza forma reportażu radjowego. To już wystarczy za wszystkie pochwały. Przeprowadzenie tej koncepcji nasuwa zastrzeżenia. A więc czas trwania jej — jest o wiele zadługi. Proces nasycenia następuje szybko i gdzieś po połowie jesteśmy zmęczeni nawałem wiadomości i przygnębieni ponurą monotonją obrazu.

Autorzy migawek wyzyskali cały arsenał środków, by uplastycznić nastrój niesamowitej ponurości, ślamazarnej, błotnistej powolności, monotonji i tępoty: a więc muzyka, zestawienie obrazów, klechda duńska. Niekiedy znów rzucają kontrastowe plamy, które pogłębiają nastrój. I wydawałoby się, że długie przerwy, które powstały między poszczególnemi zdaniami harmonizują z tem, że i one są jednym ze świadomych środków w malowaniu obrazu. Ale przerwy powstają w mało odpowiednich miejscach, robią się luki, pustki. Mało szczęśliwym wydaje się również dobór głosów i technika nakładania ich. Najlepszy, najbardziej zharmonizowany z nastrojem był głos p. Mrongowiusa. Inne męskie głosy raziły swym blaskiem, krzykliwością. Bo poza wszystkiem realizatorzy zapomnieli o tem, że ani chiński, ani japoński język nie znają żadnych namiętności, żadnych emocyj (oczywista wyrażalnych głosowo). Zdania ich płyną bezbarwne, wodniste i bezpłciowe jakby. Niektóre głosy, wprawdzie reportażowo tylko, raziły, wybijały się o wiele ponad łagodną monotonję całości. Technika nakładania głosów przeczyła znów tekstowi, gdzie zdania wypływają z siebie nawzajem. Oto główne usterki w inscenizacji. Audycja odsłoniła nam jednak tyle nowych i ciekawych stron tego egzotyku, że nie mogą one zaważyć na szali. Ładna była muzyka, ciekawy fragment opery, efektowne wreszcie wstawki dźwiękowe. Tę zdobytą już pozycję należy teraz wycyzelować, uważniej opracować i wyreżyserować. Są to bowiem podwaliny prawdziwego reportażu radjowego.

Chiny widzieliśmy jeszcze w krzywem zwierciadle Sachy Guitry (słuchowisko niedzielne). Było to wznowienie nadanego dawno już słuchowiska. Dla mnie jednak, jak sądzę i dla wielu innych, premjera.

Sacha Guitry spojrzał na Chiny oczami Europejczyka i dał pełen finezji i ironji obraz. A jako mistrz teatru dał rzadko spotykaną perfidną kulturę w budowaniu djalogi. Słowo jest tu bożkiem, pępkiem Buddy. Myśl wyraża się całkowicie i bez reszty w skrótach, które nie tworzą dysonansów z nastrojem rozlewności językowej. Jest w tem coś, co przypomina skryty uśmiech i kose spojrzenie Chińczyka. Zabawa w gonitwę myśli, subtelne ironizowanie na temat pieniędzy — to prawdziwe chińskie figurki, wycyzelowane do ostatka. Realizacja umiejętnie podkreśliła te wszystkie wartości. Kultura djalogu tekstu — była żywa i plastyczna. Niepotrzebnie jednak przylepiono tłum jarmarczny, był to efekt sztuczny, daleki od prawdy subtelnego nastroju całego słuchowiska. Źle byli ustawieni i źle mówili kowal i blacharz. Ale ten epizod nie zepsuł b. ładnej i subtelnej całości.

* * *

W muzyce kilka ciekawych pozycyj. Słyszeliśmy koncert kameralny w wykonaniu pp. Szpinalskiego i Katza (fortep. i wiolonczela). Mierzyć tu można wysiłek wiolonczeli dostrojenia się do fortepianu. W Sonacie Brahmsa udało się. Przeważał tu zresztą czynnik tonalny, który jest mocną stroną p. Katza. W Sonacie Debussy'ego nie dał już rady z karkołomnemi sztuczkami technicznemi. Powstały zygzaki, techniczne niedociągnięcia. Przyjemna jest ta rozmowa fortepianu z wiolonczelą, miło słuchać poszczególnych głosów, zwłaszcza, gdy fortepian p. Szpinalskiego tak ładnie „mówił“. Szkoda więc, że odpowiedź nie wypadła równie ładnie.

Bardzo interesujący wstęp dał p. Rudziński do koncertu z płyt, złożonego z utworów Strawinsky'ego. (Na marginesie warto podkreślić swobodę, z jaką prelegent spacerował między fortepianem a mikrofonem, bez troski o słuchaczy). Inteligentna i gruntowna analiza prezentowanych fragmentów, omówienie całości— było atrakcją.. dla pewnej sfery zaawansowanych już słuchaczy. Wszystkiego było tam w miarę, nie można nic zarzucić (wprost przeciwnie) tylko że to było o dwa stopnie za wysoko. —Chociaż, kto wie, nie każdego przecie interesuje sama muzyka Strawinsky'ego. A kto chciał to posłuchał i skorzystał.

Jeszcze słowo à propos konc. życzeń poważniejszych. Od kiedy Frimml zaawansował do tego koncertu — niewiadomo. Pozatem, jeśli już to jest nieuniknione — to czemu nie układa się staranniej płyt? Ostatni koncert składał się w połowie z hiszpańskiej muz. instrumentalnej, w drugiej zaś części z polskiej wokalnej. Czy nie można tego przetasować trochę. *Rikg.*

Wieści i obrazki z kraju

Powiatowa wystawa w Wilejce

W dniach 20 — 23 września r. b. pod protektoratem wojewody wileńskiego p. Władysława Jaszczołta odbyła się w **Wilejce Powszechna Powiatowa Wystawa—„Kiermasz“**, która dzięki pogodzie cieszyła się dużą frekwencją tak wystawców, jak i zwiedzających wystawę. Wystawę zorganizowano w celu wykazania dorobku prac samorządu, organizacyj społecznych i jednostek prywatnych na terenie powiatu. Drugim celem organizatorów było zapoczątkowanie w czasie wystawy sprzedaży eksponatów. Ta druga część aczkolwiek przedstawiała się słabiej, jednak naogół spotkała się z uznaniem społeczeństwa.

Trudności w zorganizowaniu wystawy były następujące: dalekie odległości spóźnione zbiory i siewy i zła pogoda przed wystawą. Dość sprężysta organizacja przezwyciężyła jednak bierność i konserwatyzm ludności i ilość wystawców jak i zwiedzających wystawę była duża.

20 września b. r. o godz.13-ej w obecności pp. przedstawicieli: Izby Rolniczej Czerniewskiego, Słuchockiego i Wierzbickiego, prezesa Izby Rzemieśln. Młynarczyka, przedstawiciela Wydz. Pow. powiatu wil.-trock. Żywieckiego, przedstawicielki T-wa Popierania Przemysłu Ludowego H. Sokołowskiej, inspektora Pożarnictwa F. Pianko, oraz miejscowego społeczeństwa, starosta inż. Henszel, po krótkiem przemówieniu wyświetlającem cel wystawy dokonał jej otwarcia, przecinając przy dźwiękach orkiestry miejskiej w imieniu wojewody wileńskiego wstęgę. Po dokonaniu otwarcia przystąpiono do zwiedzania poszczególych działów, a mianowicie: **Działu hodowli**, w którem wzięło udział 81 wystawców z 234 okazami. Doprowadzony materjał był na ogół bardzo dobry, składał się z ogierów koni rasowych, świń rasy miejscowej i wielkiej białej angielskiej, bydła rasy czerwonopolskiej, oraz drobiu. Szczególną uwagę zwracały na siebie ogiery chowane przez rolników. W tym dziale hodowli wypłacono tytułem nagród 310 zł. Oprócz tego inspektor hodowli bydła czerwono-polskiego p. Wierzbicki zapremjował 4 buhaje, udzielając premji w wysokości 80 zł. z sum Izby Rolniczej.

Dział rolnictwa reprezentował 100 wystawców. Oprócz wystawców z terenu powiatu przybyli reprezentanci szkółek owocowych z Jaszun, Stanisławowa pod Grodnem, oraz Szkoły Rolniczej w Łuczaju, wystawiając szkółki drzew owocowych, owoce i nasiona. Dział rolnictwa obejmował zboża, warzywa, sadownictwo, pszczelarstwo, hodowlę lnu, domowe wyroby masarskie i t. p. Na specjalną uwagę zasługiwał pawilon maj. Lubań, w którym mieściły się wszystkie płody rolne, oraz przetwory jak również wędliny wyrabiane w tymże majątku. Suma wypłaconych nagród wynosiła 55 zł.

W dziale przemysłu ludowego wzięło udział 110 wystawców z 730 eksponatami. Na specjalną uwagę zasługiwały wyroby lniarskie ludności wiejskiej, która zastosowała się do wskazówek Spółdzielni „Rolnik“ w Wilejce, wyrabiając odpowiedniego rozmiaru płótno. W dziale powyższym wypłacono nagród na 291 zł. w tej sumie przez Bazar Przemysłu Ludowego 232 zł.

Dział produkcji więziennej reprezentowany przez wilejskie więziennictwo wykazał sprawną organizację nad za trudnieniem więźniów, oraz szkolenie tychże i przystosowanie do pewnych zawodów. Jako eksponaty wystawiono dział hodowli królików rasy angorskiej i szynszyli, oraz przetwory, jak wełna królików angorskich i wyroby włóczkowe, sposób czesania i pruksji wełny, pozatem piękne wyroby garbarskie: skórek szynszyli na podbicia. Pozatem były wystawione wyroby tkackie, wyroby z włosia końskiego i rzeźba ręczna. Całokształt przedstawiał się bardzo dodatnio.

Dział koszykarstwa z braku miejsca mieścił się we własnym lokalu, wyroby wykonane precyzyjnie dały dowód wytężonej pracy Organizacyj Młodzieży Pracującej, oraz kierownictwa koszykarni.

Zachwyt wzbudzał w zwiedzających wystawę **pawilon myśliwski**, połączony z przemysłem leśnym i tartacznym, eksponaty wystawione przez Leśnictwo były atrakcją. W dziale skórek wystawione były wspaniałe skóry wilcze, oraz gronostaje z maj. Teklinopol. W pawilonie tym mieściły się również przetarte materjały drzewne na tartaku p. S. Dubina w Wilejce. Pozatem **serja botaniczna oraz serja płazów i gadów** w słoikach.

Następnem stoiskiem wzbudzającem zachwyt zwiedzających była **ferma hodowli srebrnych lisów** p. Wincentego Poklewskiego. Skoleż bardzo dodatnio przedstawiał się **dział spółdzielczości** w którym za pomocą opracowanych starannie wykresów przedstawiono całokształt rozwoju spółdzielczości w bardzo dostępny sposób. Zapomocą takichże wykresów urozmaiconych fotografjami, przedstawiono rozwój życia gospodarczego powiatu w różnych jego dziedzinach a więc: meljoracji, parcelacji, gospodarstw przykładowych, hodowli, przysposobienia rolniczego i t. p.

Dział Szkolnictwa. Wyrabiane eksponaty przez uczni szkolnych we własnych warsztatach przedstawiały sprzęt wykładowy jak również narzędzia do obrabiania ogródków szkolnych. Wreszcie były wykresy obrazujące samorząd i życie społeczne: tablice, mapy, wykresy obrazujące ludność zamieszkałą teren powiatu, rozwój pracy społecznej, gospodarczej, oraz rozwój Straży Pożarnych.

Należy zaznaczyć, że wystawa zorganizowana po raz pierwszy z inicjatywy grupy działaczy społecznych powiatu wilejskiego pod kierownictwem inż. Edmunda Doboszyńskiego agronoma powiatowego, uzyskała pomoc od Izby Rolniczej, Przemysłowo-Handlowej i Przemysłu Bazaru Ludowego. Ze względu na spodziewaną frekwencję **(zwiedziło wystawę około 10.000 osób)**, rozmieszczona była w kilku punktach a więc część mieściła się na placach Magistratu, w wybudowanych specjalnie na ten cel pawilonach, część w nowym gmachu Sejmiku, a część w koszykarni.

Oprócz wystawy 22 września przybyli na wystawę do Wilejki oglądali następujące pokazy.

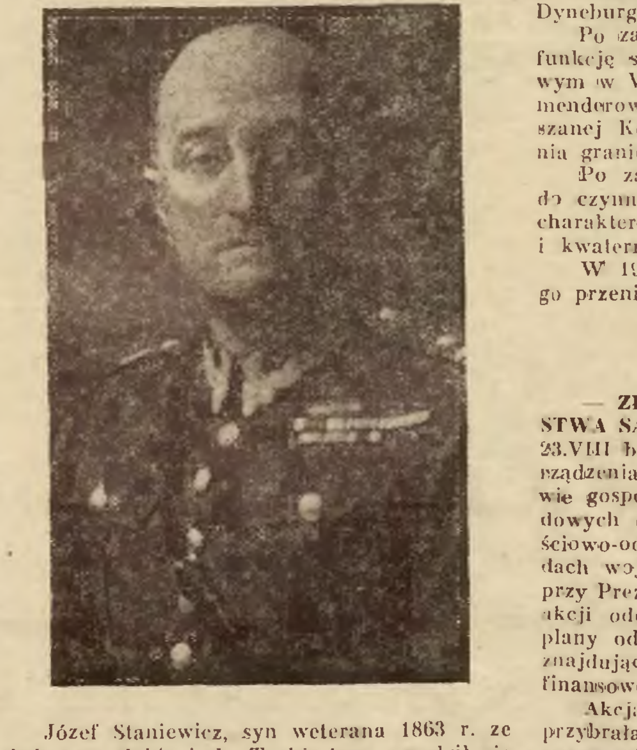
„Dzień Konia“, który miał miejsce na błoniach nad rzeką Wilją. Na program składały się ocena zaprzęgu i utrzymania konia, jazda kłusem. Następnie odbył się bieg włościański na trasie 500 mtr. Bieg kolarski na trasie 25 klm. Wreszcie odbył się Zjazd Straży Pożarnych i zawody powiatowe, w których wzięło udział 324 członków czynnych i 23-ch członkiń z oddziałów żeńskich samarytańsko-pożarniczych. Zawody wypadły pomyślnie.

Przewidując pewne trudności w żywieniu i zakwaterowaniu wystawców i obywateli z dalszych okolic, Okręgowe Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych w Wilejce zorganizowało **bezpłatne noclegi**, które dali członkowie Kółka Rolniczego w Wilejce w ilości 300 noclegów, i **tanią kuchnię** zorganizowaną przez Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, która wydała bardzo smacznych i po niskich cenach zgórą 600 obiadów i śniadań.

Do zorganizowania wystawy prócz Prezydjum Komitetu w skład którego wchodzili pp. starosta inż. Wł. Henszel Jan Borowski, Józef Przyborowski, Aleksander Wojtalik, inż. Edmund Doboszyński, Zygmunt Zublewicz i inż. Wiktor Laudański, przyczynili się wszyscy obywatele powiatu nie wyłączając Korpusu Ochrony Pogranicza, który wy budował namioty na zakwaterowanie części wystawców.

Uroczyste zakończenie z wydaniem nagród i zamknięciem wystawy odbyło się późno wieczorem poprzedzone przemówieniami pp. starosty inż. Henszela, oraz agronoma powiatowego inż. Doboszyńskiego na które w odpowiedzi zabrał głos p. poseł Jan Myśliński i w imieniu ludności powiatu złożył na ręce p. starosty podziękowanie organizatorom i społeczeństwu za wysiłek w zorganizowaniu wystawy.

Mjr. Józef Staniewicz, nowy burmistrz Oszmiany



Józef Staniewicz, syn weterana 1863 r. zesłańca na Sybir i do Turkiestanu, urodził się w roku 1889 w m-ku Starynki ziemi witebskiej, pow. lepelskiego.

Posiada odznaczenia za prace niepodległościowe i bojowe w armji polskiej i jest osadnikiem wojskowym powiatu oszmiańskiego; ożeniony jest z obywatelką tegoż powiatu.

Za czynny udział w pracy w polskich organizacjach został wydalony z gimnazjum w Witebsku i maturę uzyskał w Kursku; wyższe studja rozpoczął na uniwersytecie w Charkowie gdzie za udział w pracy niepodległościowej został aresztowany i uwięziony. Po 2-miesięcznym pobycie w charkowskiem więzieniu zesłany był w trybie administracyjnym do wołogodzkiej gubernji co później zostało mu zamienione na półtora roku przymusowego osiedlenia w miejscu urodzenia pod nadzorem.

Po odbyciu kary w roku 1911 wstąpił na uniwersytet w Petersburgu na wydział prawny, gdzie w dalszym ciągu brał czynny udział w pracy niepodległościowej.

W końcu 1915 r. otrzymał absolutorjum, został powołany do wojska rosyjskiego i wcielony do szkoły artylerji, którą ukończył w 1916 r.

W 1917 roku wstąpił do formacji polskiej I korpusu wschodniego i pod Lewkowem w Mohylewszczyźnie w bitwie z bolszewikami był wzięty do niewoli i skazany na śmierć w m. Orszy, skąd na godzinę przed rozstrzelaniem wykradziony został przez miejscowe P. O. W. (opis szczegółowy pułk. Bagińskiego I korpusu wschodniego).

W 1918 roku, jako ochotnik zgłosił się do wojska polskiego 1 p. p. Leg. Art. Ciężkiej i brał czynny udział we wszystkich walkach I dywizji legjonowej. Następnie w bitwie pod Dyneburgiem został ranny.

Po zawarciu pokoju w roku 1921 pełnił funkcję sędziego śledczego w sądzie wojskowym w Wilnie a w końcu 1921 r. został odkomenderowany do MSZ. z przydziałem do Mieszanej Komisji na Wschodzie, celem wytyczenia granicy.

Po zakończeniu prac w Komisji powrócił do czynnej służby w garnizonie wileńskim w charakterze d-cy baterji, potem d-cy dywizjonu i kwatermistrza.

W 1934 roku spowodu wieku prekluzyjnego przeniesiony został w stan spoczynku.

Hoduciszki

— **ZŁE WYKORZYSTANIE DOBRODZIEJSTWA SAMORZĄDU.** W „Kurjerze Wil.“ z dn. 23.VIII b. r. czytaliśmy: „Na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o poprawie gospodarki i finansów związków samorządowych zostały powołane komisje oszczędnościowo-oddłużeniowe dla samorządu przy urzędach wojewódzkich i także komisja centralna przy Prezydjum Rady Ministrów. — W zakresie akcji oddłużeniowej, komisje te mają ustalić plany oddłużenia związków samorządowych znajdujących się w wyjątkowo ciężkiej sytuacji finansowej“.

Akcja ta na terenie pow. święciańskiego przybrała już kształty realne. Jednak z dotychczasowych poczynań w tej dziedzinie daje się zauważyć fakt, że miejscowe władze samorządowe źle pojęły intencję Rządu. Oto przykład— ilustrujący te zjawiska: Kilka lat temu Kuratorjum O. S. W. udzieliło gm. Hoduciszki kilkanaście tysięcy złotych na budowę szkoły powszechnej. Gmina corocznie spłacała ratę długu w sumie 1300 zł. W bieżącym roku budżetowym suma ta była też przewidziana do wypłaty. **Ponieważ całość zadłużenia została umorzona na** podstawie wspomnianego wyżej rozporządzenia P. R. P., dlatego dn. 27.IX b. r. Rada Gminna w Hoduciszkach obradowała nad przeznaczeniem pozycji 1300 zł. Ku zdziwieniu społeczeństwa okazało się, że **sumę tę uchwaliła Rada Gminna wykorzystać dla zwiększenia wójtowi poborów o 30% i zwiększenie djet dla członków Rady**, t. zn. dla siebie.

Suma 1300 zł. była przeznaczona na szkolnictwo; dlaczego więc nie obrócono tych pieniędzy na zaopatrzenie szkół w gm. hoduciskiej) w ławki, stoły, tablice ścienne, umywalnie, szafy, spluwaczki, ustępy, podręczniki dla niezamożnej dziatwy, wypłacenie dodatku mieszkaniowego dla nauczycielstwa, który zalega od 9 miesięcy? Troska rządu o dobro wsi jest tu nieco wypaczona.

J. D.

Przyp. red. Zamieszczając powyższą korespondencję musimy podkreślić, że przeznaczenie przez Radę Gminną owych 1300 zł. na podniesienie pensji wójta i djet byłyby niesłuszne tylko wówczas, gdyby pobory wójta i djety stały dotąd na odpowiednim poziomie. Mogło być i tak, że to była najpilniejsza potrzeba. Niewątpliwie, władze nadzorcze właściwie się ustosunkują do tej uchwały.

— **SZKOŁA POWSZECHNA OTRZYMA NAZWĘ IM. MATKI MARSZAŁKA.** Kierownikiem 7-kl. szkoły powszechnej w Hoduciszkach jest p. Teodor Juchniewicz. Dowodem jego troski o szkołę jest fakt, że za swe własne pieniądze nabył w ubiegłym roku do kancelarji meble na sumę przeszło 200 zł. gdyż samorząd nie miał właśnie pieniędzy na biurko, kanapę, krzesła i t. p. Ciekawe, czy jest gdzieś poza szkolnictwem jakiś urząd w Polsce, gdzieby naczelnik jego musiał z własnej gotówki nabywać umeblowanie?

Staraniem p. Juchniewicza Szkoła Powszechna w Hoduciszkach niebawem otrzymać ma nazwę Imienia Marji z Billewiczów Piłsudskiej. Pewien wileński artysta-rzeźbiarz projektuje już dla szkoły płaskorzeźbę wizerunku Matki Marszałka.

20 b. m. minister WR. i OP., wizytował m. in. również szkołę w Hoduciszkach.

jd

Grodno

— **KRZYŻ NA MOGILE POWSTAŃCÓW.** W dn. 27 b. m. uczniowie gimnazjum grodzieńskiego przewieźli statkiem do Niemnowa (przy ujściu kanału Augustowskiego do Niemna), a następnie do Kadysza Rządowego nad granicą litewską, krzyż, który został ustawiony na mogile powstańców. Poświęcenia krzyża dokonał ks. prefekt Łuksza.

Konferencja mleczarska

W dn. 26 b. m. odbyła się w Głębokiem obwodowa konferencja Spółdzielni Mleczarskich z powiatów: **dziśnieńskiego, brasławskiego i postawskiego**, zwołana przez Zw. Rewizyjny Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych Okręgu Wileńskiego. Porządek obrad obejmował sprawozdanie z wykonania uchwał powziętych na zeszłorocznej konferencji, sprawozdanie z działalności oraz dostosowanie mleczarstwa do nowej polityki ekonomicznej. Z przedłożonych sprawozdań wynika, że spółdzielczość mleczarska na terenie powiatu dziśnieńskiego utrzymuje się na dotychczasowym poziomie, w pow. postawskim wykazuje pewne ożywienie, zaś w pow. brasławskim ciężki kryzys, który nie został dotychczas jeszcze przełamany. O ileby nie nastąpił notowany w ostatnich miesiącach poważny wzrost cen na nabiał, spowodowany premjowaniem eksportu zagranicznego, spółdzielczość mleczarska niewątpliwie skazana będzie na zagładę, gdyż rażąco niskie wypłaty za mleko w I półroczu 1935 roku **(4 gr. litr)**, spowodowały spadek dostawy mleka w najpoważniejszych spółdzielniach mleczarskich.

Dłuższą dyskusję wywołała kwestja komasacji spółdzielń mleczarskich, mająca na celu stworzenie większych centrali rejonowych dla wprowadzenia mechanicznej przeróbki mleka.

Pierwsza kradzież samochodu w Wilnie

W stolicach europejskich kradzież samochodu należy do rzędu najpospolitszych i najbardziej rozpowszechnionych kradzieży. U nas samochód stanowi wciąż luksus i kronika policyj na naszego miasta nigdy jeszcze nie notowała zakusów złodziejskich na tego rodzaju kłopotliwy objekt.

Onegdaj jednak zanotowano w Wilnie wypadek podstępnego zrabowania samochodu Bohaterem tego niezwykłego u nas wyczynu stał się bezrobotny szofer, Antoni Rakoński.

Stało się to przy następujących okolicznościach:

Alfons Jurgielewicz zamieszkały przy ul. Jagiellońskiej 11, mając do dyspozycji własny samochód, postanowił zaprosić bawiących u niego gości na przejażdżkę do Niemenczyna. W tym celu wynajął bezrobotnego szofera Rakońskiego, nabył odpowiednią ilość benzyny, poczem całe towarzystwo pomknęło na jesienną „majówkę“.

Po przybyciu do Niemenczyna, Jurgielewicz wraz z towarzyszącemi mu osobami wstąpił na podwieczorek do jednej z miejscowych restauracyj. Szofer samochodu tymczasem zawrócił maszynę i chyłkiem pomknął w kierunku miasta.

Stanął przed domem Nr. 11 przy ulicy Jagiellońskiej, wpadł zadyszany do mieszkania Jurgielewicza i spotkawszy jego żonę zawołał:

— Proszę pani, mąż pani zatrzymany jest w knajpie „pod Czerwonym Młynkiem“ przy ul. Trockiej za nieopłacenie rachunku. Musi go pani wyręczyć.

P. Jurgielewiczowa, aczkolwiek zdziwiona, lecz nie przypuszczając podstępu, niezwłocznie wyszła z szoferem na ulicę i kazała się wieźć do „Czerwonego Młynka“.

Na ulicy szofer oznajmił, że w zbiorniku niema już benzyny. Samochód zatrzymano, p. Jurgielewiczowa wydała 5 zł. na kupno benzyny, poczem napełniwszy zbiornik samochód pomknął na ul. Trocką.

P. Jurgielewiczowa weszła do restauracji zaś szofer zawróciwszy samochód umknął.

W restauracji Jurgielewiczowa dowiedziała się że została oszukana. Zdziwiła się bardzo gdy nie zastała szofera, lecz nie mogła narazie zrozumieć co takiego zaszło. Tymczasem p. Jurgielewicz w Niemenczynie także mocno się denerwował. Nie widząc innego wyjścia, towarzystwo powróciło do Wilna inną taksówką. Dopiero po przybyciu do domu, kiedy Jurgielewicz dowiedział się od żony o podstępie szofera, zrozumiał, że Rakoński wyłudził pieniądze od p. Jurgielewiczowej na kupno benzyny by dokądś pojechać.

Poszkodowany powiadomił o kradzieży samochodu policję. Rozesłano listy gończe. Wczoraj nad ranem policja została powiadomiona, iż podstępnie zrabowany samochód znaleziono na drodze niedaleko Rzeszy. Ustalono, iż w zbiorniku nie było ani kropli benzyny, co zmusiło szofera do zaniechania dalszej ucieczki.

Samochód zwrócono poszkodowanemu. Rakoński ukrywa się. (c).

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 30 września 1935 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, pacytet Wilno, ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejsz. ilośc. w złotych za 1 q (100 kg); len — za 1000 klg.

Żyto I	standart 700 g/l	12.50	13.—
„ II	„ 670 „	12.—	12.50
Pszenica I	„ 745 „	18.—	18 50
„ II	„ 720 „	17 —	17.50
Jęczmień I	„ 655 „ (kasz.)	13.—	13 50
Owies I	„ 490 „	14.75	15.—
„ II	„ 470 „	13.75	14.25
Mąka pszenna gatunek	I—C	30.—	30.75
„ „ „	II—E	26.25	26 75
„ „ „	II—G	22.50	23.—
„ „ „	III—A	17 75	18.25
„ „ „	III—B	—	—
„ żytnia do 55%		22 75	23.25
„ „ do 65%		19 75	20 25
„ „ sitkowa		15 75	16 25
„ „ razowa		15.75	16.25
Siemię lniane b. 90% f-co wag. s. zał.		—	—

Tragiczna śmierć epileptyka

Wpobliżu maj. Izabelino gm. rzeszańskiej, znaleziono w przydrożnym rowie zwłoki Jana Karczewskiego, lat 50, mieszkańca wsi Ojrany, gm. mejszagolskiej. Zachodzi przypuszczenie że Karczewski w czasie ataku epilepsji, wpadł do rowu i utonął.

Śmiertelna bójka na rynku

Na rynku w Rudziskach w czasie bójki, Józef Alukonis, lat 21, mieszkaniec wsi Wojksztetańce, został ugodzony nożem w brzuch i poniósł śmierć na miejscu. Podejrzanego o zabójstwo Aleksandra Zieniewicza (Klepacze) ujęto.

Ze świata mody



Popołudniowa jesienna sukienka, model jednej z firm paryskich.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, we wtorek dnia 1-go października o godz. 8 wiecz., ze względu układu reportażowego, wznowiona zostanie, wyjątkowo po cenach propagandowych — doskonała komedja muzyczna P. Schurka p. t. **„Muzyka na ulicy“**, w reżyserji Wł. Czengerego. Oprawa sceniczna W. Makojnika.

— Jutro, w środę dn. 2.X o godz. 8 wiecz. „Damy i huzary“.

WILEŃSKI TEATR OBJAZDOWY.

— Dziś 1.X Wileński Stały Teatr Objazdowy rozpoczyna pierwsze tournée w bieżącym sezonie 1935/36 doskonałą sztuką St. Kiedrzyńskiego „Ten i Tamten“ w Oszmianie.

Dla młodzieży dana będzie kom. J. U. Niemcewicza p. t. „Powrót Posła“ o godz. 4 pp.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **Pożegnalny występ M. Nochowiczówny.** Dziś po raz 4-ty czarująca op. Kalmana **„Holenderka“**, posiadająca piękne melodje, splatające się z interesującą treścią. Będzie to ostatni pożegnalny występ Marji Nochowiczówny, która po dzisiejszem przedstawieniu opuszcza Wilno. W otoczeniu p. Nochowiczówny, ujrzymy cały zespół artystyczny Teatru z Bestani, Lubowską, Szczawińskim, Tatrzańskim i Zayendą w rolach główniejszych. Efektowne tańce i ewolucje z udziałem M. Martówny i J. Ciesielskiego, urozmaicają to miłe i barwne widowisko. Zniżki ważne.

— **L. Romanowska** — utalentowana śpiewaczka, pozyskaną została na szereg występów w Teatrze „Lutnia“. Pierwszy jej występ odbędzie się w środę najbliższą w operetce Kalmana „Holenderka“.

TEATR „REWJA“.

— Dziś, we wtorek, 1 października, powtórzenie wczorajszej premjery, p. t. **„W dżunglach Afryki“** z udziałem pp. Relskiej, Ostrowskiego, Żejmówny, Janowskiego, Jaksztasa, Szczawińskiej oraz pożegnalnie występującego piosenkarza St. Czerwińskiego.

Początek przedstawień o godz. 6.30 i 9.

Już w najbliższym programie „Rewji“ wystąpią: urocza, wiośniana wodewilistka Gosia Negro oraz Bolesław Majski, który swoistem interpretowaniem tang potrafi chwycić za serca widzów.

—[o]—

Likwidacja Klubu Miłośników Bridge'a

Z dniem 1-go października r. b. zostaje zlikwidowany znany w szerokich kołach towarzyskich Klub Miłośników Bridge'a. Jak się dowiadujemy, przyczyną likwidacji Klubu jest fakt zaopatrzenia większości członków w najnowsze modele odbiorników Philipsa na rok 1936 i związana z tem stale powtarzająca się nieobecność członków na wieczorach klubowych.

RADJO
W WILNIE

WTOREK, dnia 1 października 1935 r.

6,30: Pieśń; 6,33: Pobudka do gimnastyki; 6,34: Gimnastyka; 6,50. Muzyka; 7,20: Dziennik por. Muzyka; 7,50: Program dz. 7,55: Giełda roln. 8,00: Audycje dla szkół; 8,10: Przerwa; 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,03: Dziennik poł. 12,15: Audycja dla szkół; 12,30: Koncert w wyk. trja;13,25: Chwilka dla kobiet; 13,30: Z rynku pracy; 13,35. Muzyka; 14,30: Przerwa; 15.15: Odcinek powieściowy; 15.25: Życie kulturalne miasta i prowincji; 15.30: Słynni piosenkarze; 16,00: Skrzynka PKO; 16,15: Koncert Zespołu Zygmunta Grosmana. 16,45: Cała Polska śpiewa; 17,00: Światła wielkiego miasta — pog. 17,15: „Król baletu — Delibes“; 17,50: Encyklopedja mówiona; 18,00: Recital fortepianowy Janiny Familier-Hepnerowej; 18,30: Program na środę; 18,40: Utwory Alberta Roussela; 19,00. Powrót do przestępstwa — dyskusja; 19,25: Koncert reklamowy; 19,35: Wiad. sportowe; 19,50: Pogadanka aktualna; 20,00: Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami; 20.10: Muzyka salonowa; 21,00: Dzienik wiecz. 21.10: Obrazki z Polski współczesnej; 21.15: Koncert dawnej muzyki; 22,30: Coś niecoś o tak zwanych angielskich dziwactwach; 22.45: Czem jest popularność w sztuce: 23.00: Kom. met. 23.05: Muzyka taneczna.

ŚRODA, dnia 2 października 1935 roku

6.30: Pieśń; 6,33: Pobudka do gimn. 6,34: Gimn. 6.50: Muzyka; 7,20: Dzien. poranny; Muzyka; 7,50: Program dz. 7,55: Giełda rolnicza; 8,00: Audycja dla szkół; 8,10: Przerwa; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12,03: Dzien. południ. 12,15: Modne robotny drutach; 12,30: Konc. Ork. Kam. z Wilna; 13,30: Muzyka popularna; 14,30: Przerwa. 15,15: Odcinek powieściowy; 15,25: Życie kulturalne miasta i prowincji; 15,30: Fragm. z „Traviaty“ Verdiego; 16,00: Zagadki muzyczne — aud. dla dzieci; 16,20: Cezar Franck — Sonata skrzypcowa a-dur; 16,45: Romowa muzyka ze słuchaczem Radja; 17,00: Nasza współczesność literacka: 17,25: Koncert Zespołu Haliny Adamskiej-Szymanowskiej; 17,50: Świat się śmieje; 18,00: Pieśni hiszpańskie; 18,15: Kwadrans prawdziwych tang; 18,30: Program na czwartek: 19,00: Radjo na wsi — audycja dla rolników; 19.15: Skrzynka ogólna; 19,20: Pogadanka z okazji Tygodnia Szkoły Powszechnej. 19,25: Koncert reklamowy; 19.35: Wiad. sport. 19,50: Reportaż aktualny; 20.00: Muzyka lekka; 20,45: Dziennik wiecz. 20,55: Obrazki z Polski współczesnej; 21.00: V-ta audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina“; 21,35: Kwadrans poetycki; 21.50: Rola przysadki mózgowej w ustroju; 22,00: Muzyka taneczna; 23.00: Kom. met. 23.05: Muzyka taneczna.

RADJO DLA DZIECI



„WĘDRÓWKA WRÓBLA“
WE WTOREK 1. X. O GODZ. 12.15

Sprawa lombardu Kresowja

W dniu 2 b. m. Sąd Grodzki w Wilnie (sala posiedzeń Nr. 6) rozpatrzy sprawę lombardu „Kresowja“. Na ławie oskarżonych zasiądą właściciele tej firmy z p. Lejbowiczem na czele. Akt oskarżenia zarzuca lombardowi uprawianie lichwy. Na rozprawę wezwano szereg świadków, z których wielu zgłosi jednocześnie powództwo cywilne.

Sprawa ze względów zrozumiałych budzi olbrzymie zainteresowanie.

F. OLECHNOWICZ 30

Przygody Kaziuka Surwiłły

PRZEZ BAGNA I LASY.

Już rozpoczynała się wczesna północna jesień. Wyruszyliśmy pod wieczór. Gdyśmy byli gotowi do drogi, zmierzch zapadał.

Niebawem znaleźliśmy się w lesie. Ogarnęły nas zupełne ciemności. O parę kroków nic nie widać. Krzaki i drzewa poznawaliśmy tylko poomacku. Nikt z nas nie znał drogi na piąty Łagpunkt za wyjątkiem towarzyszącego czerwonoarmiejca, lecz i ten wkrótce stracił orjentację.

Zaczęliśmy grząść w błocie. Nogi z trudem posuwały się naprzód, a nasze tłomoki, zawieszone na plecach, jeszcze bardziej utrudniały ruch. Niebawem zaczął mżyć deszcz. Zaczęły się docinki i przekleństwa pod adresem konwoju. Ten nieszczęśliwy żołnierz sowiecki, zagubiony w lasach i błotach z kilkunastu więźniami, był w tej chwili kozłem ofiarnym, na którym skupiały się złe humory przemokniętych i przemęczonych aresztantów.

Ktoś zadowcipkował, że napewno już połowę partji pogubił w lesie.

Żołnierz milczał, snadź przypuszczając, że dowcip może zawierać w sobie dużą dozę prawdy. Za zgubienie w lesie aresztanta będzie odpowiadał jak za współudział w ucieczce.

Wreszcie żołnierz zupełnie stracił głowę. Już nie on nas prowadził, lecz myśmy wskazywali mu kierunek, opierając się nie na znajomości terenu, lecz na swych przypuszczeniach.

Karabinem, wysuniętym przed siebie, żołnierz usiłował namacać napotykane po drodze drzewa, by nie roztrzaskać sobie łba.

Raz po raz ktoś krzyczał, że zapada się w błoto. Ktoś inny oderwany od reszty, nawoływał w lesie, by towarzysze głosami wskazali mu kierunek.

Istotnie zachodziła obawa, że się pogubimy. Ktoś krzyczy, że wyłażąc z błota, pogubił swe rzeczy.

Nasz żołnierz zapadł po pas w błoto i milczenie jego przerwała fontanna przekleństw, w których złorzeczył czyjejś matce, może własnej za to, że urodziła go na taki sobaczy los.

Raptem ktoś krzyknął, że natrafił na suchy grunt. Pobrnęliśmy w kierunku rozlegającego się w ciemności głosu i istotnie natrafiliśmy na błoto, sięgające nam tylko do kostek.

Już to było dla nas wielką ulgą. Stąpaliśmy z takiem zadowoleniem, jakbyśmy szli po betonowym chodniku.

Wtem rozległ się krzyk i pluchot wody. Staliśmy na urwistym brzegu rzeki, i ci, co postępowali naprzód, runęli do wody, w tej liczbie i nasz konwój. Na szczęście, nie było głęboko, zaledwie po pachy, lecz żołnierz zgubił w rzece karabin.

Gdy więźniowie dowiedzieli się o wypadku z karabinem, drwinom i szykanom nie było końca.

Żołnierz, bezradny jak dziecko, prosił, byśmy pomogli mu odnaleźć broń. Widząc brak współczucia z naszej strony, — zaczął płakać jak mały chłopak.

Żal nam się go zrobiło. Zaczęliśmy palić nad wodą zapałki, lecz to nietylko nie pomagało, lecz utrudniało poszukiwania. Po każdem zagaśnięciu ognia, przestrzeń wydawała się jeszcze bardziej tajemniczą, woda jeszcze bardziej czarną — i, pomimo najszczerszych chęci, byliśmy bezradni.

Tylko było słychać pod nami złowróżbny chlupot fal rzecznych, które pochłonęły nieszczęsny karabin.

Wreszcie ci, co już zażyli przymusowej kąpieli i byli całkowicie przemoknięci, zdecydowali się na powtórne zanurzenie się w wodzie. Ktoś znalazł w lesie jakiś drąg. Zastosowano go również przy poszukiwaniu zguby.

Nareszcie znaleziono. Karabin sterczał w wodzie, wbity bagnetem w dno rzeczne.

Brzegiem rzeki ruszyliśmy dalej. Niebawem ujrzeliśmy namioty. Otucha wstąpiła w serce lecz nie długo trwała nasza radość. Okazało się, iż zbłądziliśmy, — przybyliśmy nie na 5-ty łagpunkt, lecz na jego filjał, właściwy obóz pozostał w innym kierunku. Trzeba było wracać tą samą drogą, brzegiem rzeki. Nareszcie po paru godzinach marszu ujrzeliśmy ognisko w polu. W miarę zbliżania się zaczęliśmy rozróżniać namioty obozowiska.

(D. c. n.).

KRONIKA

Wtorek 1 Październik

Dziś: Bł. Jana z Dukli
Jutro: Aniołów Stróżów

Wschód słońca—godz. 5 m. 21
Zachód słońca—godz. 4 m. 57

PRZEPOWIEDNIA POGODY WEDŁUG PIM-a

W całym kraju zachmurzenie zmienne z przelotnemi deszczami.

Nieco chłodniej.

Dość silne i porywiste wiatry, najpierw południowe, potem zachodnie. W górach możliwy halny.

DZIŚ DYŻURUJĄ APTEKI:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Rodowicza (Ostrobramska 4), Augustowskiego (Mickiewicza 10), Jurkowskiego (Wileńska 8), Sapożnikowa (Stefańska róg Zawalnej).

Ponadto dyżurują wszystkie apteki na przedmieściach za wyjątkiem Śnipiszek.

RUCH POPULACYJNY W WILNIE.

URODZINY: 1) Piotrowska Czesława, 2) Karolina Miesia, 3) Domańska Janina, 4) Mankiewiczówna Janina — Krystyna 5) Szwarcówna.

ZAŚLUBINY: 1) Jankowicz Paweł — Dulko Janina, 2) Frejnberg Mojżesz — Akselrodówna Cita

— ZGONY: 1) Kurkowska Paulina, lat 21; 2) Obrąckiewicz Anna, krawczyni, lat 51, 3) Lipszyc Minia, 4) Zienkiewicz Krystyna, 1 rok; 5) Piestak Stanisław bezrobotny — inwalida, lat 68

PRZYBYLI DO WILNA

Do Hotelu Georges'a: Krauze Stefan z Łodzi; Seifert Alfred, inspektor z Drezna. Pudl Dietrich, dr. z Berlina; Bouscher Kurt, kupiec Leipzig.

RZECZY ZGUBIONE I ZNALEZIONE.

W autobusach miejskich zgubiono rękawiczkę damską — do odebrania w Dyr. Kom. Miejskiej (Jagiellońska 14).

Na Trakcie Lidzkim zatrzymano zbłąkanego konia z wozem, w którym znaleziono różne towary, jak: nawozy sztuczne, wódkę i in. Koń z rzeczami do odebrania w II kom. PP.

Znaleziony zegarek na rękę, niklowy, z automatycznym wskaźnikiem dni miesiąca — do odebrania w Brygadzie I Wydziału Śledczego (ul. Ś-to Jańska).

MIEJSKA.

— POSIEDZENIE KOMISJI FINANSOWEJ. Na dzień dzisiejszy wyznaczone zostało posiedzenie radzieckiej Komisji Finansowej. Komisja zajmie się rozpatrzeniem i zaopinjowaniem spraw, figurujących na porządku dziennym czwartkowego posiedzenia Rady Miejskiej.

WOJSKOWA.

— DZIŚ ROZPOCZYNA SIĘ REJESTRACJA ROCZNIKA 1915. Dzisiaj referat wojskowy Zarządu miasta przystępuje do powtórnej rejestracji mężczyzn urodzonych w roku 1915. Rejestracja potrwa do 1 grudnia r. b.

— WILNO LICZY 6400 PŁATNIKÓW PODATKU WOJSKOWEGO. Wydział podatkowy Zarządu kończy obecnie rozsyłanie nakazów płatniczych na podatek wojskowy za rok 1935. Wilno liczy 6400 płatników tego podatku. Ze swej strony magistrat wysyła do płatników inkasentów i jedynie w razie stwierdzenia, że płatnik uchyla się od płacenia podatku, należności będą kierowane do egzekucji, którą przeprowadzą organy skarbowe.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— ŚRODA LITERACKA. Jutrzejszą środę literacką urządzoną wspólnie z klubem muzycznym R.W.Z.A. wypełnią utwory oraz kompozycje wileńskich poetów i kompozytorów w wykonaniu artystów Teatru Miejskiego i kwartetu im. Karłowicza. Początek o godz. 20 w lokalu Związku Literatów, Ostrobramska 9.

HARCERSKA

— WICEPREZESEM ZARZĄDU ODDZIAŁU WILEŃSKIEGO Związku Harcerstwa Polskiego został wybrany znany bardzo czynny przyjaciel harcerstwa p. płk. Władysław Filipkowski, d-ca 1 PAL. Leg.

— ROZPOCZĘTA NA WIOSNĘ BUDOWA OŚRODKA ŻEGLARSKIEGO Zw. Harc. Polskiego nad jeziorem Narocz jest już na ukończeniu. Ośrodek ten otrzyma nazwę „Harcerski Ośrodek Żeglarski im. płk. Lisa Kuli“.

Prócz pracy żeglarskiej nad jeziorem Narocz skoncentrowany będzie całokształt prac szkoleniowych instruktorskich harcerstwa województw północno — wschodnich.

NADESŁANE.

— Wobec licznych zapytań ustnych, pisemnych i telefonicznych D. H. T. Odyniec w Wilnie ul. Wielka 19 komunikuje, że wobec olbrzymiej frekwencji postanowił sprzedaż towarów wysortowanych przedłużyć jeszcze na dwa tygodnie by dać możność wszystkim skorzystać z okazji taniego kupna. Wobec wielkiego natłoku klijenteli Kierownictwo Firmy „Odyniec“ prosi szczególniej Panie o korzystanie z działu sprzedaży towarów wysortowanych w godzinach rannych. Jednocześnie donosimy, że urzędnicy mogą wysortowany towar kupować również na ordery. Okazja taka zdarza się raz na kilka lat, więc chcemy udostępnić szerokim masom naszej licznej klijenteli.

RÓŻNE.

— STOW. RODZINA URZĘDNICZA w Wilnie otwarła z początkiem nowego roku szkolnego nowe przedszkole dla dzieci rodzin urzędniczych. Przedszkole to mieści się w pałacu reprezentacyjnym i jest wyposażone w najnowsze urządzenia i pomoce szkolne.

LICYTACJA

Urząd Celny w Wilnie podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 11 października 1935 r. o godz. 10 rano odbędzie się w magazynie kolejowo-celnym na stacji towarowej w Wilnie sprzedaż licytacyjna towarów skonfiskowanych, nie wykupionych w terminie oraz zdeponowanych przez podróżnych, a mianowicie: pieprz, ziele angielskie, cynamon, powrozy z włókien sisalu, nasiona lnu kwasek cytrynowy, motocykl, skóry surowe baranie cielęce, odzież i obuwie używane, wina, koniak, maszyna do szycia, rower, przybory kuchenne i t. p.

W razie niesprzedania towarów w dniu 11 października powtórna licytacja odbędzie się w dniu 21 października 1935 r.

Towary przeznaczone na sprzedaż można oglądać w godz. od 8 do 13 w dn. 9 i 10 października rb.

Naczelnik Urzędu Celnego: LEICHTFRIED

Zlecenie Nr. 772—VI.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79. Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Witold Kiszkis.